

**Konkurs na wieńce dożynkowe wygrały
Babeczki z Jaszczowa i KGW w Stoczku**

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

6 - 12 września 2022 r. ■ nr 36 (354) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

20 lat
Wydawnictwa



ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Onyszko stracił mandat. Teraz rządzi nami za darmo

**Fikcyjny lokator starosty
pozostaje członkiem Zarządu
Powiatu Łęczyńskiego**

**Nie jest
wynagradzany**

Krzysztof Niewiadomski starosta (PiS).

Fot. Kamil Kulig

Wojewoda uznał, że
Arkadiusz Onyszko nie
mieszkał na terenie powiatu
i nie mógł startować na
radnego powiatowego

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
3

Łęcznianie pokonali Arkę w karnych

Zielono-czarni wrócili
z Gdyni z awansem
do 1/16 finału
Fortuna Pucharu
Polski.

s. 16

Cztery samochody zderzyły się w Zofiówce. 12-latek w szpitalu

s. 4

Górnicy wędkują na medal



s. 20

Jan Sadowski brązowym medalistą Spławikowych Mistrzostw Polski

Gwiazda Defisu i Błękit znowu czaruje w „Okręgówce”!



Karol
Zawrotniak
(pomarańczowy
strój) i spółka
nadal grają
w Klasie
Okręgowej
(fot. Patryk
Suszek)

s. 5

Cyców ma Radę Seniorów, będzie też młodzieżowa!

s. 22

Łęczyński SOR zwiększy się dwukrotnie. Będzie strefa dla pacjentów covidowych

s. 2

Nie zdążyli z bursą

Do 1 września nie udało się ukończyć
przebudowy budynku „Gryf”, w którym
ma powstać nowa placówka.

s. 2

REKLAMA

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR**UBEZPIECZENIA**BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen**KOMINIARZ**USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693**POMOC DROGOWA**POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728**KASY I DRUKARKI FISKALNE**KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687**USŁUGI**Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.**KOMPUTERY**NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**
6 września,
godz. 7.00 - 10.00 i 12.00 - 15.00
**Dąbrowa, Dratów 4, Ludwin
Torfy, Ludwin Szkoła, Ludwin
Oczyszczalnia**W ramach inwestycji zakupiony zostanie także m.in. nowy tomograf i aparat rentgenowski

Łęczyński SOR zwiększy się dwukrotnie. Będzie strefa dla pacjentów covidowych

Jeszcze we wrześniu ma ruszyć przebudowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Łęcznej. Za nieco ponad 9,6 mln zł zostanie dobudowany nowy pawilon, w którym znajdzie się m.in. strefa dla osób z objawami chorób zakaźnych. Przebudowane zostaną także obecne pomieszczenia SOR, a także wiata dla karetek.

Szpital Powiatowy w Łęcznej, który w czerwcu otworzył Centrum Opieki Senioralnej ze 144 łózkami, szykuje się do kolejnej inwestycji.

W ubiegłym tygodniu starosta Krzysztof Niewiadomski i wojewoda Lech Sprawka podpisali umowę na dofinansowanie przebudowy i wyposażenia Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Łęcznej, który rocznie przyjmuje 15 tysięcy pacjentów.

Całkowita wartość inwestycji to 9,657 mln zł, z czego dofinansowanie z budżetu państwa wyniesie 7,726 mln zł. Resztę stanowić będzie wkład własny szpitala.

Plan był taki, że uczniowie wprowadzą się do Bursy Szkolnej w Łęcznej już 1 września, ale nie udało się do tego czasu ukończyć przebudowy budynku „Gryf”, w którym ma powstać nowa placówka.

Przypomnijmy, że budynek „Gryf” to ten przy alei Jana Pawła II, który powiat w ubiegłym roku kupił za 4,225 mln zł od firmy Orange.

Na przebudowę budynku na potrzeby bursy i Powiatowego Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej starostwo otrzymało 4,5 mln zł z Rządowego Funduszu Polski



Krzysztof Bojarski,
dyrektor SP ZOZ w Łęcznej
Zmobilizował nas do tego covid, który pokazał pewne niedoskonałości naszego oddziału ratunkowego

Powierzchnia łęczyńskiego SOR zwiększy się dwukrotnie, bo zostanie dobudowana do niej nowa część o powierzchni około 300 mkw.

Covid pokazał niedoskonałości

- Przebudowa i rozbudowa SOR wynika z dwóch elementów – wyjaśnia Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej. – Zmobilizował nas do tego covid, który pokazał pewne niedoskonałości naszego oddziału ratunkowego. Powstał więc projekt, który pozwoli sprawnie funkcjonować oddziałowi ratunkowemu w okresie podwyższonego zagrożenia epidemicznego. Natomiast w normalnym czasie będziemy mogli udzielać pomocy na znacznie większą skalę niż dotychczas. Szczególnie w przypadkach wystąpienia zdarzeń masowych.

Najważniejsze założenia projektu to wytyczenie dwóch stref i dróg komunikacji. Jedna przeznaczona będzie dla osób z objawami

chorób zakaźnych, a druga dla pozostałych pacjentów potrzebujących doraźnej i specjalistycznej pomocy medycznej. W oddziale ratunkowym powstanie także niezależne od szpitalnego zaplecze diagnostyczne, gdzie będzie można wykonać badania RTG, USG i tomografię komputerową. To oznacza, że wszystkie badania planowe w szpitalu będą wykonywane bez opóźnień, zgodnie z harmonogramem, bo nie będą musiały być wykorzystywane do pilnej diagnostyki osób, które trafią na SOR.

Pacjenci nie będą marznąć

O szczegółach inwestycji dyrektor Bojarski mówił także w ubiegły wtorek, na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego.

- Okres covidowy pokazał, że mieliśmy trudności z utrzymaniem reżimu epidemiologicznego tak, aby nie krzyżowały się drogi pacjentów covidowych i niecovidowych. Powstał problem, że podczas segregacji pacjentów w służbie, część za nich musieliśmy

trzymać na zewnątrz. W okresie zimowym to było zgłaszane przez pacjentów – mówił Bojarski. Ten problem rozwiążą nowe poczekalnie dla pacjentów.

Dyrektor dodał, że kolejnym problemem jest korzystanie z rentgena i tomografii komputerowej zarówno przez pacjentów covidowych, jak i tych nie zakażonych, bo po przebadaniu osób z koronawirusem trzeba dezynfekować urządzenia, co oznacza minimum godzinną przerwę.

Poprawią podjazd dla karetek

Kolejną rzeczą, która funkcjonuje od lat źle, jest podjazd dla karetek – przyznał dyrektor SP ZOZ. I wyjaśniał, że podjazd ten był zaprojektowany dla niższych ambulansów, bo w czasie budowy łęczyńskiego szpitala przyjęto koncepcję, by w Polsce jeździły szersze i niższe karetki, jak w systemie amerykańskim, jednak z czasem ten pomysł porzucono.

- Przez jakiś czas Wojewódzkie Pogotowie w Lublinie podczas przetargów kupowało karetki, których wysokość była prawidłowa i one mogły wjeżdżać pod naszą wiatę. Niestety później to zaczęło się zmieniać, karetki zaczęły być coraz wyższe, my nie

mieliśmy możliwości pójścia niżej z podłogą, bo tam są garaże. Trzeba by było całą konstrukcję przebudowywać tej wiaty – informował dyrektor Bojarski.

Kolejną niedogodnością obecnego SOR jest to, że na zabiegi, jak np. zszycie prostej rany pacjenci muszą przechodzić przez salę operacyjną.

Po przebudowie pacjenci przebywający na SOR z ranami, złamaniami czy innymi dolegliwościami nie będą „krzyżować się” z tymi, którzy wymagają dłuższego pobytu. - Sale łóżkowe, czyli sala reanimacyjna, wstępnej intensywnej terapii, segregacji będą funkcjonowały osobno – wyliczał.

Prace ruszą już we wrześniu

Inwestycja ma rozpocząć się we wrześniu 2022 roku.

- Dla pracowników szpitala i ekip budowlanych to duże wyzwanie. Zapewne będą utrudnienia, ale SOR ma działać jak dotychczas i udzielać wszelkiej pomocy medycznej w nagłych wypadkach – wyjaśnia dyr. Bojarski.

- Dlatego musimy się do tej inwestycji przygotować między innymi koordynując harmonogram prac ze stacją Pogotowia Ratunkowego - dodał.

Kamil Kulig

Nie zdążyli z bursą

Plan był taki, że uczniowie wprowadzą się do Bursy Szkolnej w Łęcznej już 1 września, ale nie udało się do tego czasu ukończyć przebudowy budynku „Gryf”, w którym ma powstać nowa placówka.

Przypomnijmy, że budynek „Gryf” to ten przy alei Jana Pawła II, który powiat w ubiegłym roku kupił za 4,225 mln zł od firmy Orange.

Na przebudowę budynku na potrzeby bursy i Powiatowego Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej starostwo otrzymało 4,5 mln zł z Rządowego Funduszu Polski

Ład, a przetarg na wykonanie tej inwestycji wygrała lubelska firma Media-Bud Marcina Chocyka, która wyceniła prace na 5,166 mln zł.

Tymczasowo w Kijanach

Zarząd powiatu zakładał, że uczniowie wprowadzą się do bursy 1 września. Ale mimo że rok szkolny już się zaczął, to nadal nie zakończył się remont budynku, w którym ma powstać bursa.

Dlatego na tymczasową siedzibę dla Bursy Szkolnej w Łęcznej na okres od 1 września do końca roku zarząd wyznaczył budynek internatu Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach.

- Rozpoczęcie z dniem 1 września 2022 r. działalności bursy w planowanej dotychczas lokalizacji nie jest możliwe w związku z nie-

ukończeniem prac przez wykonawcę i brakiem pozwolenia na użytkowanie. Data końcowa może ulec przesunięciu w przypadku wcześniejszego zakończenia prac budowlanych i odbioru budynku przy alei Jana Pawła II 89 w Łęcznej umożliwiającego bezpieczne funkcjonowanie w nim bursy – poinformował w ubiegły wtorek, na ostatniej sesji Rady Powiatu, starosta Krzysztof Niewiadomski.

- Czym spowodowane są te opóźnienia? - dopytywał na sesji radny Mirosław Tarkowski.

Starosta odpowiedział, że umowa z wykonawcą była podpisana przed wybuchem wojny na Ukrainie, przez którą wzrosły koszty materiałów budowlanych. Kłopoty wykonawcy są związane także z brakiem rąk do pra-

cy, bo firma w dużej mierze opierała swoją działalność na pracownikach zza wschodniej granicy.

Z bursy korzysta 41 uczniów

Starosta dodał, że powiat nie może zerwać umowy z wykonawcą, bo oznaczałoby to utratę dofinansowania z Rządowego Funduszu Polski Ład.

- Także dalej jeszcze walczymy, zmniejszamy troszeczkę zakres, na przykład nie będzie montowana winda – poinformował Niewiadomski.

Zarząd wstępnie szacował, że z bursy może korzystać około 80 osób. Ostatecznie zapisało się do niej jednak 41 uczniów.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Po wygranym spotkaniu kapitan puścił piosenkę, którą śpiewam. Poprosiłem, by dał spokój, chociaż na tygodniu” - śmieje się Karol Zawrotniak, wokalista zespołu Defis i drużyny piłkarskiej Błękit Cyców, która, jak się niedawno okazało, nadal będzie grała w okręgówce. Czytaj na s. R5

LICZBA TYGODNIA

9 osób
weszło w skład Gminnej Rady Seniorów w Cyco-
wie. Czytaj na s. 22.

- Źle to wygląda, niedobrze o nas świadczy – komentował radny Artur Choma

Fikcyjny lokator starosty pozostaje członkiem Zarządu Powiatu Łęczyńskiego

Okazuje się, że Arkadiusz Onyszko, który stracił mandat radnego nie żegna się na dobre z powiatem łęczyńskim. Starosta Krzysztof Niewiadomski nie odwołał swojego fikcyjnego lokatora z funkcji członka zarządu.

Na objęcie mandatu po Arkadiuszu Onyszku zgodziła się już Agata Dudek, mieszkanka Łęcznej, kierowniczka miejscowego oddziału Poczty Polskiej,

W wyborach samorządowych w 2018 roku zdobyła ona 301 głosów, co dało jej drugi po Onyszku wynik na liście PiS w okręgu łęczyńskim. Dlatego to jej zgodnie z prawem należy się teraz mandat radnej.

Ostatnia sesja, która miała miejsce we wtorek, 30 sierpnia, odbyła się jednak bez jej udziału.

Pismo od komisarza wyborczego otrzymałem dnia 29 sierpnia, więc siłą rzeczy nie było możliwości powiadomienia w odpowiednim terminie osoby następnej, wchodzącej na miejsce pana Arkadiusza Onyszko, która już wyraziła zgodę i wszystkie formalności spełniła, aby móc sprawować mandat radnego, oprócz tego, że nie złożyła ślubowania i nie odebrała nominacji od komisarza wyborczego – tłumaczył przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj.

Ślubowanie nowej radnej prawdopodobnie odbędzie się więc na następnej sesji.



Wygaszenie mandatu Arkadiusza Onyszki nie miało wpływu na pełnienie przez niego funkcji członka Zarządu Powiatu Łęczyńskiego



Artur Choma, radny PSL
- Niezbyt dobrą wizytówką dla powiatu jest pozostawienie Arkadiusza Onyszki w zarządzie

Nie jest wynagradzany

Tymczasem okazuje się, że radny Onyszko, którego mandat został wygaszony wcale nie żegna się z powiatem łęczyńskim.

Jak informował „Wspólnotę” Paweł Paszko, dyrektor biura wojewody lubelskiego, „prawomocne postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 21 lipca 2022 r. pozostanie bez wpływu na pełnioną przez Pana Arkadiusza Onyszkę funkcję nieetatowego członka Zarządu Powiatu w Łęcznej”.

I właśnie o tę kwestię na ostatniej sesji pytał radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

- Mam pytanie odnośnie pana radnego Onyszko. Temat został wreszcie załatwiony zgodnie

z literą prawa, ale to jest jedna część. Mam pytanie, czy pan Onyszko nadal zasiada w Zarządzie Powiatu?

- Tak – odpowiedział starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS).

- To w takim układzie na jakiej zasadzie jest wynagradzany?

- Nie jest wynagradzany – poinformował starosta.

- W momencie, kiedy utracił mandat radnego dieta mu nie przysługuje – uzupełnił przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS).

Wizytówka „niezbyt dobra”

Głos w tej sprawie zabrał także radny Artur Choma (PSL).

- Z całym szacunkiem dla pana

Arkadiusza [Onyszki], ale wydaje mi się, to jest moje tylko zdanie, że niezbyt dobrą wizytówką dla powiatu jest pozostawienie go w Zarządzie Powiatu ze względu na to, że cała procedura jego odwołania odbiła się bardzo głębokim echem. W końcu sąd przyznał, że nie miał prawa wybieralności w dniu wyborów – mówił radny Choma.

- Uważam, że źle to wygląda, niedobrze o nas świadczy – dodał.

- Wyłączną prerogatywą starosty jest wniosek o powołanie i odwoływanie członka zarządu. W związku z powyższym my jako radni możemy tylko i wyłącznie zgłaszać na wniosek starosty – odpowiedział przewodniczący Biegaj.

Po wygaszeniu mandatu Onyszki odbyły się dwa posiedzenia Zarządu Powiatu. Do starostwa wysłaliśmy pytanie, czy eksbramkarz był obecny na tych posiedzeniach. Czekamy na odpowiedź.

Afera meldunkowa w powiecie

Przypomnijmy, że tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 roku Krzysztof Niewiadomski, pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim zameldował w swoim domu w Jaszczowie byłego reprezentanta Polski w piłce nożnej Arkadiusza Onyszkę.

Dzięki temu eksbramkarz znalazł się w rejestrze wyborców i kandydował do rady Powiatu Łęczyńskiego. Oświadczył jednak,

że jest mieszkańcem Jaszczowa, co później okazało się nieprawdą.

Onyszko wystartował z pierwszego miejsca na liście PiS w okręgu łęczyńskim i dzięki swojej rozpoznawalności zdobył 694 głosy, co dało mu mandat. Były bramkarz znalazł się w pięcioosobowym Zarządzie Powiatu, a Niewiadomski, który go zameldował został powołany na starostę łęczyńskiego.

Onyszko nie mógł jednak w ogóle startować do Rady Powiatu Łęczyńskiego, bo w dniu wyborów nie był mieszkańcem naszego powiatu. A o tym, że były bramkarz nie mieszka u Niewiadomskiego, a jest w jego domu jedynie zameldowany przyznał sam starosta w piśmie do wójta Milejowa.

Wojewoda wygasił, sąd podtrzymał

Po tym jak sprawa wyszła na jaw opozycyjni radni przygotowali uchwałę w sprawie wygaszenia mandatu Onyszki, jednak większość radnych była przeciwna. Mandat Onyszko obronili zarówno radni z koalicji PiS - PO, jak też z komitetu Twój Samorząd.

W sytuacji bezczynności rady zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Onyszki wydał wojewoda.

Eksbramkarz odwołał się jeszcze do sądu, ale ten podtrzymał decyzję wojewody. Wyrok uprawomocnił się 21 lipca, co oznacza, że Onyszko stracił mandat radnego powiatu.

Kamil Kulig

Drugie spotkanie w sprawie obwodnicy Łęcznej

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zaprasza na drugie spotkanie dotyczące planowanej obwodnicy Łęcznej w ciągu drogi krajowej 82, które odbędzie się w piątek, 9 września, o godz. 16 w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej przy ul. Piłsudskiego 12.

- Projektanci przedstawiają szczegółowo aktualne warianty przebiegu drogi i odpowiadają na wszystkie pytania. Zaprezentowany i omówiony zostanie również nowy wariant społeczny, który projektanci opracowali po pierwszej turze spotkań z mieszkańcami – informują przedstawiciele GDDKiA.

- Zarówno w trakcie spotkania, jak i po jego zakończeniu, każdy może zgłosić na specjalnym formularzu swoje propozycje, przekazać ewentualne uwagi lub sugestie dotyczące proponowanych rozwiązań projektowych – dodają.

Planowana obwodnica będzie drogą jednojezdniową klasy GP (główna ruchu przyspieszonego), dwupasmową, o szerokości jezdni wynoszącej siedem metrów. Obecny etap prac projektowych pozwoli wskazać jej najkorzystniejszy wariant przebiegu oraz umożliwi złożenie wniosku o uzyskanie decyzji środowiskowej.

Kolejnym etapem będzie wykonanie elementów koncepcji programowej, która uszczegółowi rozwiązania dla wskazanego w decyzji środowiskowej wariantu trasy i określi wytyczne dla projektu budowlanego.

W dalszej perspektywie, kolejne prace przygotowawcze obejmą zlecenie m. in. opracowania projektu budowlanego i uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Po jej uzyskaniu zostanie przeprowadzona procedura związana z wykupem nieruchomości pod planowaną inwestycję w wybranym wariantcie.

Kamil Kulig

Wstali o świcie, by uczcić pamięć o bohaterach II wojny światowej

W czwartek, 1 września, o godz. 4.45 na placu Powstań Narodowych w Łęcznej rozpoczęły się obchody 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Ta godzina nie była wybrana przypadkowo, bo właśnie o godz. 4.45, 1 września 1939 roku Niemcy rozpoczęli ostrzał polskiej Wojskowej



Składnicy na Westerplatte. Na placu Powstań Narodowych zaciągnięto wartę honorową, odczytano apel poległych i zmówiono krótką modlitwę za walczących i ich potomków, a delegacje złożyły kwiaty i znicze przy tablicy pamiątkowej. Zgromadzeni przeszli następnie do kościoła pw. św. Barbary, gdzie została odprawiona msza święta

Kamil Kulig

Będzie proces za program z burmistrzem z paskiem na oczach

LUBARTÓW:

Burmistrz Krzysztof Paśnik skierował do sądu pozew przeciw Jackowi Tomasiakowi, prezesowi Spółdzielni Mieszkaniowej i wydawcy telewizji Kanał S.

Do 2019 r. burmistrz Krzysztof Paśnik i Jacek Tomasiak, wówczas lider komitetu, a później klubu radnych Wspólny Lubartów współpracowali zgodnie. Zepsuło się między nimi w sierpniu 2019 r., kiedy burmistrz poparł radnych wnioskujących o podwyżkę diet. Tomasiak, wówczas przewodniczący Rady Miasta, był jej przeciwny. W rezultacie stracił on stanowisko przewodniczącego. Teraz jest radnym opozycyjnym.

Burmistrz składa pozew

Jako prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak dysponuje telewizją Kanał S. Burmistrz, który był w niej bohaterem pozytywnym, stał się obiektem krytyki. W jednym z wydań Informacji spółdzielczej telewizji wyemitowano materiał o sprawie w sądzie pracy, jaką wytoczyła była pracownica Urzędu Miasta. Poskarżyła się o mobbing. Krzysztofa Paśnika pokazano

z czarnym paskiem na oczach i nazwano go Krzysztofem P. Tak pokazuje się osoby, przeciw którym toczą się sprawy karne - mają postawione zarzuty. W przypadku burmistrza nic takiego nie ma miejsca, materiał dotyczył sprawy w Sądzie Pracy. Burmistrz Paśnik na majowej sesji Rady Miasta zapowiedział, że nie zostawi tego bez konsekwencji i skieruje sprawę do sądu.

W sierpniu burmistrz Paśnik zrealizował swoją majową zapowiedź. Złożył pozew do Sądu Okręgowego w Lublinie. - Pozew, który złożyłem do Sądu Okręgowego w Lublinie, jest reakcją na kolejny, niezgodny z prawem, drastyczny przekaz emitowany w spółdzielczej telewizji „Kanał S”. Przez lata pełnienia przeze mnie funkcji Burmistrza Miasta Lubartów uodporniłem się na krytykę społeczną, pewne granice zostały jednak przekroczone - wyjaśnia burmistrz Wspólnocie motywy swojego działania.

Prezes się nie boi

- Pozwanymi przeze mnie osobami są m.in.: pan Jacek Mikołaj Tomasiak - prezes SM w Lubartowie - wydawca „Kanału S” wraz z dziennikarzami, którzy występują w szkalującym mnie materiale telewizyjnym. Z uwagi na bieg sprawy nie jest wskazane upublicznianie treści pozwu - informuje burmistrz. Zapytany, czy pozew dotyczy materiału, w któ-



Krzysztof Paśnik

burmistrz

Moje żądania względem pozwanych dotyczą przeprosin, jak również zadośćuczynienia finansowego



Jacek Tomasiak

prezes Spółdzielni Mieszkaniowej

Jeśli burmistrz chce się sądzić, to niech się spodziewa pozwu od nas za „getta”, które rzekomo w spółdzielni tworzymy

rym pokazano go z paskiem na oczach, potwierdza. Czego żąda od pozwanych?

- Moje żądania względem pozwanych dotyczą przeprosin, jak również zadośćuczynienia finansowego. Domagać się będę wpłaty po 5 tys. zł przez pozwanych na cele społeczne m.in. na konto Hospicjum św. Anny w Lubartowie - mówi burmistrz Krzysztof Paśnik. Jacek Tomasiak nie boi się procesu. Jak przyznaje, jeszcze nie dostał pozwu.

- Nie poczuwam się do żadnej winy. Będzie proces i niech niezależny sąd wyda wyrok. Jeśli burmistrz chce się sądzić, to niech się spodziewa pozwu od nas za „getta”, które rzekomo w spółdzielni tworzymy i za twierdzenie rok temu, że SM nie złożyła pisma o rozpoczęciu sezonu grzewczego. To jest nieprawdą! Nie boimy

się tego procesu - mówi Jacek Tomasiak. Twierdzi, że materiał, w którym burmistrz został pokazany z paskiem na oczach, był konsultowany z prawnikiem.

- To jest zamykanie ust mediom, nikt przecież nie został pomówiony. Widocznie ktoś nie lubi niezależnych mediów - komentuje Tomasiak.

- Emitowane w „Kanał S” przekłamania podważają mój autorytet jako wóldarza miasta, ale również naruszają moje dobre imię prywatnie, uderzając tym samym w moją rodzinę i najbliższych. I na to nie ma i nigdy nie będzie mojej zgody. Stąd decyzja o wstąpieniu na ścieżkę sądową - mówi burmistrz.

Proces będzie się toczył w wydziale cywilnym SO w Lublinie.

Marcin Kusyk

Cztery samochody zderzyły się w Zofiówce. 12-latek w szpitalu

Łęczna: W wyniku wypadku samochodowego do szpitala trafiło dziecko. Do zderzenia łącznie czterech aut, doprowadził kierowca, który ma zakaz prowadzenia.

W niedzielę (28 sierpnia) w miejscowości Zofiówka doszło do wypadku drogowego.

- Policjanci, wstępnie ustalili, że 36-letni kierujący bmw nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go pojazdu i najechał na tył renault, które



Cztery samochody zderzyły się w Zofiówce

uderzyło w tył opla. Ponadto 36-letni kierujący bmw zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do czołowego zde-

derzenia z volvo, które wskutek siły uderzenia zjechało do rowu - informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

W całym zdarzeniu wzięło udział 11 osób. Najbardziej ucierpiał 12-letni pasażer volvo. Trafił do szpitala dziecięcego.

Wszyscy kierowcy byli trzeźwi. Jednocześnie okazało się, że kierowca BMW ma zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Mężczyzna odpowie przed sądem za spowodowanie wypadku i kierowanie pojazdem mimo zakazu, za co grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności oraz konsekwencje finansowe.

Joanna Niecko



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Portier, Starościn/ARMA	1	3010 zł/umowa o pracę
Blacharz samochodowy, Jeziorzany/MM Cars	1	3010 zł/umowa o pracę
Kucharz kuchni orientalnej, Lubartów/Hyati	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel angielskiego, Przypisówka/Fundacja Akademia Umiejętności		1000 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System		4000 zł/umowa zlecenie
Betoniarz, Skrobów/ Wol - Mat	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzątaczką, Chlewiska, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr, Lisów/ Woźniak	1	3100 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Sułozyn	1	3010 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. jakości, kadr i rozliczania procesu, Ostrów Lub/ Natura Expert	1	3800 zł/umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pracownik socjalny, Ludwin/OPS	1	3410 zł/umowa o pracę
Frezer, Łęczna/TRANSPOL	1	3500 zł/umowa o pracę
Pracownik socjalny, Jaszczów/PZAZ	1	3010 zł/umowa o pracę
Konserwator obiektu, Łęczna/Unimex	0,75	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Stawek/SP	0,33	1200 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Łęczna/MIRA	1	3010 zł/umowa o pracę
Instruktor terapii zajęciowej, Janowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca/ magazynier, Łęczna/GREINPLAST PLUS	1	3500 zł/umowa o pracę
Magazynier, Łęczna	1	3010 zł/umowa o pracę
Księgowy, Spiczyn/ NAJ-POL-TRADE	1	3500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Milejów		19,7 zł/godz.
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzątaczką, Bogdanka/EKOTRADE	1	3010 zł/umowa o pracę
Kasjer - sprzedawca, Ludwin/ DINO	1	3110 zł/umowa o pracę
Kierowca busa - przewóz osób, Kijany/	1	3500 zł/umowa o pracę

Niezwykłe znalezisko w trakcie prac przy kaplicy



W poniedziałek (29 sierpnia) w trakcie prac budowlanych w pobliżu kaplicy w gminie Ludwin wykopano pocisk artyleryjski o średnicy od 76 do 105 milimetrów.

- Patrol rozminowania zabezpieczył pocisk i przewiózł na poligon w celu neutralizacji - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Gwiazda Defisu i Błękit nadal będą czarować w „Okręgówce”!

Koniec poprzedniego sezonu oznaczał spadek do Klasy A Błękitu Cyców. Kilka dni przed inauguracją Klasy Okręgowej z rozgrywek wycofała się Piaskovia Piaski i klub lidera zespołu disco polo Defisu dostał drugie życie. Karol Zawrotniak i spółka nadal będą walczyć w „Okręgówce”.

29-latek jest zawodnikiem Błękitu, jak również wiceprezesem Błękitu. Jego ekipa zaczęła rozgrywki od remisu 1:1 ze Stokiem Zakrzówek. Ostatnio uległa 1:6 Cisowiance Drzewce, która ma bić się o awans do IV ligi. Dużo lepiej zespół Zawrotniaka poradził sobie w Pucharze Polski. W pierwszej rundzie wygrał 4:0 z Polesiem Kock, a ostatnio 3:0 z Powiślakiem II Końskowola. Jedną z bramek zdobył lider Defisu.

Nagły awans

- Pytanie o naszą grę w Klasie Okręgowej zaskoczyło wszystkich. Stało się to szybko, niespodziewanie i kilka dni przed inauguracją. Musieliśmy decydować o naszej przyszłości. Wszyscy byliśmy „za”, by w kolejnym sezonie grać w gronie uznanych marek w naszym województwie. Grzechem byłoby nie skorzystać z tej okazji. Szykowaliśmy się do występów w Klasie A. Zostali-



Karol Zawrotniak (pomarańczowy strój) i spółka nadal grają w Klasie Okręgowej (fot. Patryk Suszek)

śmy wystawieni przez jednego zawodnika, ale wszyscy byliśmy zdania, by powalczyć w Klasie Okręgowej. Lepiej uczyć się od lepszych, niż bić się o awans do „Okręgówki” z kilkoma silnymi ekipami. Takie plany ma ekipa z Wierchowisk prowadzona przez naszego byłego trenera - Pawła Pranagala - dodaje.

Zawrotniaka cieszy fakt, iż w drużynie jest sporo młodzieży.

- Dzięki Bogu mamy przyszłość w drużynie. Polityka trenera jest znacząca. Rządzi twardą ręką. Jest rygor. Wierzę, że jesteśmy optymalnie przygotowani do rozgrywek. Wyglądamy fajnie. Każdy zna swoje zadania na boisku - mówi.

Gol z Powiślakiem

29-latek zdobył pierwszą bramkę w sezonie w starciu z rezerwami Powiślaka Końskowola.

- Wszedłem w drugiej połowie. Wygraliśmy 3:0. Cieszę się, że mogłem pojechać na mecz. Mamy okres wakacyjny, czyli najgorętszy czas na granie koncertów. Rzadko bywam w domu, gdyż imprezę goni kolejne wydarzenie. W pucharze trafiliśmy na Ruch Ryki i mam nadzieję, że 7 września będę mógł pomóc Błękitowi. Jeśli nie, pojawię się na boisku dopiero pod koniec września. Jestem cały czas w treningu, gotowy wejść na boisko, tylko z czasem w weekendy jest dużo gorzej - dodaje.

Zawrotniak nie stracił zapału do swojej pasji.

- Wyjście na boisko, wyjazd na mecz, to coś, co pozwala odreagować, nabrać sił na kolejne dni. Lubię spotkać swoich kolegów z zespołu, powalczyć o punkty na murawie. Muzyka w busie? Czas spędzamy na rozmowach, a nie słuchaniu utworów. Te pojawiają się dopiero w szatni przed rozgrzewką. Po wygranym spotkaniu kapitan puścił piosenkę, którą śpiewam. Poprosiłem, by dał spokój, chociaż na tygodniu - śmieje się wokalista Defisu.

Gra to hobby

Kibice przyzwyczaili się, że zawodnikiem Błękitu Cyców jest Karol Zawrotniak.



Karol Zawrotniak na scenie

Jestem cały czas w treningu, gotowy wejść na boisko, tylko z czasem w weekendy jest dużo gorzej

- Cały czas spotykam się z życzliwością kibiców rywali, zawodników przeciwników. Ostatnio w Końskowoli podszedł do mnie prezes Powiślaka - Artur Suszek. Powiedział, że słucha moich piosenek. Zrobiliśmy wspólne zdjęcie. Cieszy mnie podejście naszego trenera. Kilukrotnie podkreślał, że zawodnikiem jest Karol Zawrotniak, a nie Defis. Nie zawsze musi wyjść w pierwszym składzie. U nas nie ma podziału na lepszych i gorszych. Kominiarz? Piosenkarz? W ekipie może być i proboszcz, ale w Błękitcie będzie jednym z nas wielu, którzy walczą o skład - dodaje.

Zawrotniak oprócz tego, że jest zawodnikiem, to też wiceprezesem oraz sponsorem Błękitu.

- Pomagam finansowo, na ile mogę. Piłką nożną rządzi pieniądź. Nie oszukujmy się, ale gramy w lidze amatorskiej, a są przykłady, że gracze dostają drugie wypłaty za bieganie po boisku w Klasie Okręgowej. Często zawodnicy, którzy są przymierzani do grania, pytają od razu: ile dostanę. Rozumiem zwrot kosztów dojazdu, ale nie ogromne pieniądze za swoją pasję na szóstym poziomie rozgrywkowym. Gra jest hobby, a nie praca - mówi.

mp

Ośmioletni Czarus z Ciechanek potrzebuje naszej pomocy

Chłopiec wymaga kosztownego leczenia za granicą, bo dotychczasowe próby walki ze skomplikowanym guzem mózgu nie przyniosły rezultatu.

Wszystko zaczęło się w styczniu br. Czarek zaczął mieć wtedy problemy z koncentracją, poranne mdłości i bóle głowy. Rodzice zaczęli szukać przyczyn tych niepokojących objawów. Wtedy lekarze wykryli u ośmioletka guza mózgu.

„28 stycznia 2022 r. to data, w którym normalne dzieciństwo naszego ośmioletniego syna dobiegło końca. Od lekarza usłyszeliśmy: Czarek ma zmianę w głowie, musi zostać w szpitalu do obserwacji i dalszych badań. Od tego dnia systematycznie docierają do nas złe informacje dotyczące

zdrowia naszego syna...” - piszą rodzice chłopca na stronie Fundacji Siepomaga, na której ruszyła zbiórka na leczenie chłopca.

15 lutego Czarus przeszedł operację częściowego usunięcia guza. W marcu rozpoczął cztery bloki chemii, w czasie których nie obyło się bez komplikacji. Ośmioletek miał m.in. atak padaczki i silną reakcję alergiczną na lek. Od połowy czerwca chłopiec był poddawany także naświetlaniom przez 31 dni. Jednak z badań rezonansem wynika, że leczenie nie przyniosło oczekiwanych efektów.

„Dlatego zmuszeni jesteśmy szukać pomocy poza granicami kraju. Jeżeli uda się znaleźć ratunek, wiemy, że nie będzie nas stać, by pomóc naszemu synowi. Dotychczas wzbraliśmy się przed wszelkimi zbiórkami, dobre słowo, modlitwa bliskich i znajomych



Czarek od zawsze jest sumienny, uwielbia chodzić do przedszkola i szkoły, jest ogromnym fanem motoryzacji

wystarczyły. Jednak przyszedł czas, kiedy musimy prosić o pomoc finansową dla naszego kochanego syna, bez wa-

szej pomocy nie damy rady...” - kończą rodzice Czarusia.

Kamil Kulig



Marcin Tarka, tata Czarusia

DZIĘKUJEMY ZA POMOC SYNKOWI

Pilnie potrzebujemy środków na leczenie naszego synka. Czarus przeszedł cztery bloki chemii, radioterapię, a teraz ma kolejną chemioterapię, ale to leczenie jak dotąd nie przynosi skutków. Czekamy na leczenie prywatne poza granicami kraju, co jest niestety bardzo kosztowne. Synek ma bardzo skomplikowanego guza. Obecnie lekarze poszukują odpowiedniego zagranicznego szpitala, który podjąłby się leczenia tego typu guza. Serdecznie dziękujemy za zaangażowanie osób, które pomogły Czarusowi.

R E K L A M A

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI

Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po zatańdunku

518 048 715

Sprawdzamy, co słyhać w kuluarach powiatowych władz

W środę powołają nowego starostę? „Są na to szanse”

POWIAT LUBARTOWSKI: - Porządek obrad jest związany z bieżącymi potrzebami powiatu - mówi o planie na środową sesję Rady Powiatu przewodniczący Tomasz Marzęda. Ale zastrzega, że wystarczy wniosek i radni będą mogli zagłosować w sprawie powołania nowego starosty i Zarządu Powiatu.

Na poprzednim spotkaniu radnych, niespełna dwa tygodnie temu, zdecydowano o odwołaniu starosty Ewy Zybala i Zarządu Powiatu, w skład którego wchodzi także wicestarosta Lucjan Mileszczyk oraz członkowie: Jarosław Budka i Ryszard Wójcik (wszyscy Prawo i Sprawiedliwość), a także Jan Zaworski (Koalicja Obywatelska). 16 osób było za odwołaniem Zarządu, cztery przeciw, jedna oddała nieważny głos. Głosowanie było tajne. Był to efekt tego, że w czerwcu radni większością głosów zdecydowali o tym, by Zarządowi Powiatu nie przyznawać absolutorium i wotum zaufania za 2021 rok. Wtedy za takim rozwiązaniem zagłosowało 13 osób spośród 21 wszystkich członków Rady Powiatu. Starosta i Zarząd wciąż pełnią swoje obowiązki do momentu wyboru nowych władz Starostwa Powiatowego. Rada Powiatu ma trzy miesiące od momentu odwołania na zwołanie sesji i powołanie nowego szefostwa powiatu.

Przełomowe decyzje już w środę?

A na najbliższą środę, 7 września, wyznaczono termin kolejnej sesji.

- Porządek obrad jest związany z bieżącymi potrzebami powiatu, proponowanymi przez Zarząd. Są w nim sprawozdania roczne i półroczne instytucji. W porządku obrad jeszcze nie ma punktu dotyczącego wyboru nowego Zarządu - mówi Tomasz Marzęda z PiS, przewodniczący Rady Powiatu. - Nie chcę rozpatrywać w kategoriach prawdopodobieństwa, czy punkt o powołaniu Zarządu pojawi się na środowej sesji. Szanse na to są, bo to radni mogą wprowadzić do porządku obrad zmiany - dodaje.

Zdaniem Janusza Pożaka z KO, nie ma co się spodziewać, by przełomowe decyzje zapadły na najbliższej sesji.

- Uważam, że nie będzie powołania Zarządu. Przed sesją, na której odwołano Zarząd, doszło do naszego spotkania z dziewięcioma radnymi z PiS. Padł wtedy pomysł, żeby od razu powołać wtedy nowy Zarząd. To był strasznie nieodpowiedzialny pomysł. Dotyczy to również środowej sesji. Nie odbyliśmy żadnych poważnych rozmów. Nie chodzi o to, żebyśmy się podzielili stołkami. Potrzeba Zarządu, który odpowiedziałby i bez waśni poprowadzi powiat do końca kadencji - twierdzi Janusz Pożak z KO. - Zarząd powinniśmy powołać do końca września, w tym czasie powinny się odbyć konstruktywne rozmowy - zaznacza.

- Sądzę, że w tym tygodniu nie się nie wydarzy - kwituje Marian Starownik z PSL-u.



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Widziałam, że na dożynkach wszyscy ze wszystkimi dyskutowali. Było gorąco. Ja raczej obserwowałam

Rozmowy w kuluarach

By ustanowić nowy Zarząd Powiatu potrzeba zgody co najmniej 11 osób, które będą większością w 21-osobowej Radzie Powiatu. Tylu radnych ma PiS, ale wewnątrz ugrupowania jak na razie nie ma jednomyślności.

- Jeśli 11 osób się dogada, bez względu na to, po której stronie będzie Marzęda: czy po stronie koalicji, czy opozycji, to będziemy mieli powołanie nowego Zarządu. Matematyka na to wskazuje - podkreśla przewodniczący Rady Powiatu.

Trwają rozmowy w kuluarach.

- Ja w nich nie za bardzo uczestniczę. Zająłam stanowisko obserwatora. Czekam na to, co się wydarzy. To nie ja jestem inicjatorką różnych działań - komentuje jeszcze urzędująca starosta Ewa Zybala (PiS), która jest również radną. Bez jej 11 głosów, radni PiS nie wybiorą zarządu.

- Różne pomysły padały, jakby to mogło zafunkcjonować. Trudno powiedzieć, czy namawiano mnie do koalicji lub współpracy. To, co się może wkrótce wydarzyć, może być zupełnie egzotyczne. Z drugiej strony na tej sesji może się jeszcze nic nie wydarzyć. Trudno mi powiedzieć, bo nie wiem, jak dojrzały są inni radni z różnych klubów i jak dogadani w różnych konstelacjach. Czy na dożynkach mogło dojść do jakichś ustaleń?



Tomasz Marzęda

przewodniczący Rady Powiatu

Jesteśmy w trakcie wiru politycznego. Oficjalnie nic więcej nie mogę powiedzieć



Janusz Pożak

radny Rady Powiatu (KO)

Nie odbyliśmy jeszcze żadnych poważnych rozmów. A nie chodzi o to, żebyśmy się podzielili stołkami



Marian Starownik

radny Rady Powiatu (PSL)

Każdy z nich chciałby trzymać władzę. Z PiS-em jest rozmowa jak z Chińczykami

zwisko Tomasza Marzędy, jako potencjalnego kandydata na nowego starostę.

- Jesteśmy w trakcie wiru politycznego. Oficjalnie nic więcej nie mogę powiedzieć - zastrzega sam zainteresowany. - Jak odbieram to, że jestem wymieniany jako kandydat na stanowisko starosty? Jestem wdzięczny, bo to jest jakiś akt zaufania do Tomasza Marzędy. Jest mi miło z tego powodu - dodaje.

- O potencjalnej kandydaturze Tomasza Marzędy na starostę słyhać od dawna. Jeżeli znajdzie większość radnych, którzy go poprą, to zostanie starostą - krótko komentuje Ewa Zybala. - W tym momencie nie mam swojego faworyta na stanowisko starosty. Ale może by się coś wymyśliło... Nie wiem, o czym będziemy rozmawiać na klubie radnych PiS. Zobaczymy, jakie padną pomysły.

A może ja będę miała jakiś pomysł? - dodaje.

- Słyszałem o tym, ale bez żadnych konkretnych rozmów z ludźmi z PiS-u ciągną się już od dawna. Ale powtarzam: nie wiem, kto jest u was liderem, kto poprowadzi poważne rozmowy... Zawsze dochodziło u nich do zmian, były jakieś dziwne propozycje. Nie chcę już telefonów od tych radnych i rozmów jeden na jeden. Ja chcę, żebyśmy siedli wszyscy i rozmawiali konkretnie - apeluje Janusz Pożak.

- Wydaje mi się, że pomysł z Tomaszem Marzędą jako starostą ma niewielkie szanse na powodzenie. Koalicja PiS z KO? Wszystko jest możliwe, ale KO już weszło z nimi w układ na początku kadencji. I ci radni zostali potraktowani tak, że aż przykro było patrzeć - zaznacza Marian Starownik.

Dominik Smagała

Związek Kombatantów uczcił rocznicę II wojny światowej. Uroczystość na cmentarzu w Lubartowie



Członkowie Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz jego sympatycy spotkali się 1 września przy zbiorowej mogile żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej.

- Zebraliśmy się tu, żeby oddać hołd ceniom poległych żołnierzy, szkoda, że sami - powiedział Jan Krzysztof Zaczek, były prezes nieistniejącego już Klubu Oficerów Rezerwy. Na grobie żołnierzy złożono kwiaty i zapalono znicze.

Pożar w Talczyńcu. Obora i garaż w ogniu



Zgłoszenie o pożarze straż pożarna otrzymała 3 września o godz. 8.09. - Na miejscu zdarzenia okazało się, że pali się drewniana obora oraz przyległy do niej garaż. Pożar gaszono wodą. Podjęte działania doprowadziły do opanowania pożaru. Konieczna była częściowa rozbiórka konstrukcji dachu oraz drewnianych ścian. Przy pomocy kamery termowizyjnej kontrolowano obszar pożaru i przelewano go wodą. Po dogaszeniu wszystkich zarzewi ognia działania zakończono - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie

W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Talczyńcu i OSP w Kocku.

Czy kładka na Wiśle połączy Kazimierz i Janowiec?

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie ogłosił przetarg na przygotowanie koncepcji kładki pieszo - rowerowej między Kazimierzem a Janowcem. Jednak jak podkreślają urzędnicy - to wcale nie oznacza, że kładka powstanie.

Zamiast mostu kładka

O pomysł połączenia brzegu Wisły między Kazimierzem Dolnym a Janowcem, nie tylko za pomocą przeprawy promowej, zaczęło mówić się kilka lat temu. Wtedy, przed wyborami samorządowymi w 2018 r. premier Mateusz Morawiecki ogłosił program „Mosty dla regionów”. Rząd chciał przeznaczyć blisko 2,3 mld zł na nowe przeprawy w całej Polsce. Najwięcej, bo 6 mostów, zapowiadano na Mazowszu oraz w woj. lubelskim. Teraz koncepcja się zmieniła, a władze województwa, owszem chcą połączyć obie turystyczne miejscowości, ale nie za pomocą mostu i drogi, którą będą mogły poruszać się samochody, a kładki dla ruchu pieszo - rowerowego. W ubiegłym tygodniu podległy marszałkowi Zarząd Dróg Wojewódzkich ogłosił przetarg na przygotowanie koncepcji programowo przestrzennej takowej kładki.

- Firma, która zostanie wybrana w przetargu, będzie miała za zadanie przedstawić między innymi minimum trzy warianty lokalizacji kładki, warianty konstrukcyjne, jej wygląd, podstawowe cechy, program funkcjonalno - użytkowy. Projektanci będą mieli także za zadanie przygotować prezentację multimedialną z wizualizacją 3D. Zadaniem wykonawców będzie także zdobycie Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach dla tej inwestycji - tłumaczy Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie i dodaje: - W tej chwili na przygotowanie koncepcji mamy zabez-



Władze województwa uzależniają budowę kładki od możliwości pozyskania finansowania inwestycji. Jako wstępną lokalizację proponują okolice przeprawy promowej w Kazimierzu

pieczone około 2 mln 52 tys. zł. Następnie ogłosimy przetarg. Może być on na przykłąd w formule zaprojektuj i wybuduj.

Ile może kosztować budowa takiej przeprawy?

- Na razie trudno mówić tu o konkretnych kwotach. Budowa podobnej kładki w Warszawie kosztowała ok. 120 mln zł - mówi Jakubowski.

Jednak jak podkreśla rzecznik ZDW przygotowanie koncepcji wcale nie oznacza, że inwestycja będzie realizowana.

- Samorząd Województwa Lubelskiego chciałby, by ta kładka powstała, ale wszystko uzależnione jest oczywiście od funduszy. Mamy nadzieję, że uda nam się je pozyskać z zewnątrz, np. z Unii Europejskiej czy z rządu - dodaje.

Samorządowcy: Świetny pomysł, ale czy wypali?

Z dozą ostrożności do planów władz województwa podchodzi wójt Janowca.

- Pomysł świetny, gmina na pewno na tym by skorzystała. To furka dla Janowca. Pytanie, czy pomysł przerodzi się w czyn, tym bardziej że w grę wchodzi duże pieniądze - przyznaje Jan Gędek.

Gdzie ulokowałby kładkę? - Z naszej janowieckiej strony widziałbym ją na końcu skarpy w pobliżu Hotelu Kazimierski Zdrój - mówi wójt gminy Janowiec.



Jan Gędek, wójt gm. Janowiec

Pomysł świetny, gmina na pewno na tym by skorzystała. Pytanie, czy pomysł przerodzi się w czyn?



Artur Pomianowski,

burmistrz Kazimierza Dolnego

Bardzo podoba mi się pomysł połączenia ciągu pieszego ze ścieżkami rowerowymi. Teraz czekamy na realizację

Jak przyznaje Jan Gędek dobrym rozwiązaniem połączenia Kazimierza i Janowca byłaby także kolejka gondolowa nad Wisłą. Z jednej strony służyłaby jako środek transportu między jednym a drugim brzegiem, a z drugiej - stanowiłaby atrakcję turystyczną, bo z gondoli zawieszonych na pewnej wysokości turyści mogliby podziwiać malowniczy przełom Wisły. A przy tym gminy mogłyby też zarabiać. W przypadku kładki ta kwestia jest jednak wątpliwa.

Niedawno podobna kolejka zaczęła funkcjonować nad Soliną. Koszt przejazdu dla czteroosobowej rodziny (rodzice i dzieci w wieku szkolnym) to 119 zł.

W podobnym tonie wypowiada się burmistrz Kazimierza.

- Niewątpliwie kładka przydałaby się, bo połączyłaby dwie turystyczne miejscowości. Z jednej strony to uatrakcyjniłoby pobyt turystów

w Kazimierzu, a z drugiej dałoby gminie Janowiec większą liczbę odwiedzających - mówi Artur Pomianowski i dodaje:

- Bardzo podoba mi się pomysł połączenia ciągu pieszego ze ścieżkami rowerowymi. Teraz czekamy na realizację.

Jak podkreśla wójt Kazimierza, wiele osób korzysta z działających w Kazimierzu, Janowcu i Nasiłowie przepraw promowych, a kładka byłaby ich uzupełnieniem - alternatywą dla tego sposobu przeprawy się na drugi brzeg rzeki. Gdzie w nadwiślańskim miasteczku zlokalizowałby wejście na kładkę?

- Według mnie dobrym miejscem byłyby okolice przeprawy promowej w Kazimierzu. Jest tam już pewna infrastruktura, zarówno po naszej stronie, jak i po stronie janowieckiej są drogi dojazdowe.

Marta Pietroni

Oszustwo przy sprzedaży węgla

Mieszkanki gminy Końskowola w powiecie puławskim przez internet zamówiły węgiel i opłaciły jego transport. Ktoś anulował zamówienie, ale pieniądze za przewóz towaru przepadły.

Na przełomie lipca i sierpnia 49-latka i 38-latka, działająca także w imieniu swojej matki, zamówiły po 5 ton węgla przez stronę internetową grupy górniczej i od razu opłaciły zakup. Otrzymały potwierdzenie oraz numer zamówienia. Jednocześnie przez internet zamówiły i opłaciły transport surowca. Po kilku dniach na swoje skrzynki mailowe otrzymały wiadomość o anulowaniu zamówienia i zwrocie pieniędzy za węgiel.

Marta Pietroni

Urlop rozpoczęli mandatem

Dwa mieszkańcy Lublina pędzili na motocyklach ekspresówką ponad 215 km/h. Dostali po 2,5 tys. zł mandatu i po 10 punktów karnych.

Motocykliści wpadli podczas rutynowej kontroli. Funkcjonariusze puławskiej drogówki w miniony weekend monitorowali ruch na drogach powiatu. Sprawdzali, trzeźwość i to, czy kierowcy jadą z dozwoloną w danym miejscu prędkością oraz czy wszyscy pasażerowie mają zapięte pasy. W pewnym momencie na drodze ekspresowej S17 w kierunku Warszawy dostrzegli dwóch mężczyzn jadących motocyklami marki BMW, którzy pędząc z prędkością ponad 215 km/h wyprzedzali

inne pojazdy. Gdy zostali zatrzymani, 36 i 34-latek z Lublina tłumaczyli, że spieszyli się na Mazury.

- Obaj motocykliści zostali ukarani mandataми karnymi w wysokości po 2500 złotych oraz otrzymali po 10 punktów karnych. Przede wszystkim jednak funkcjonariusze uświadomili im, jakie zagrożenie stwarzają zarówno dla siebie, jak też innych użytkowników drogi, którzy mogą nie mieć szansy zobaczyć ich i uniknąć zderzenia, gdy jadą z taką prędkością - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Podobny los spotkał 48-latkę, który w Górach w gminie Markuszów, jadąc skodą, przekroczył dozwoloną prędkość o 70 km/h.

Marta Pietroni

Po pijaku dachował mercedesem

1,2 promila alkoholu w organizmie miał 59-letni mieszkaniec Puław, który w Górze Piławskiej swoim mercedesem wylądował w rowie. Stracił prawo jazdy, dostał mandat i stanę przed sądem.

Mimo wielu apeli policji nietrzeźwi kierowcy wciąż sia-

dają za kierownicą, stwarzając śmiertelne zagrożenie dla

innych użytkowników drogi. Wczoraj po godz. 11.00, jadąc na podwójnym gazie, kolizję spowodował 59-letni mieszkaniec Puław. W Górze Piławskiej, naprzeciwko stacji paliw, mężczyzna stracił

panowanie nad samochodem, wpadł do przydrożnego rowu i dachował. Świadkowie zawiadomili służby ratunkowe i policję. Puławianin sam wydostał się z pojazdu, na szczęście nic mu się nie stało.

Przybyły na miejsce zdarzenia policyjny patrol sprawdził trzeźwość kierowcy - 59-latek wydmuchał 1,2 promila. Jak informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji

w Puławach stracił prawo jazdy, za kolizję został ukarany mandatem, a przed sądem będzie odpowiadał za jazdę w stanie nietrzeźwości.

Marta Pietroni

Ktoś zignorował zakaz wjazdu pojazdów wyższych niż 2,80 m i uszkodził zabytkowy wiadukt Ciężarówka uszkodziła wiadukt, zniszczyła zabytkowe tory

Opole Lubelskie: Policja z Opola Lubelskiego poszukuje osoby, która samochodem ciężarowym w nocy z 25 na 26 sierpnia, uszkodziła wiadukt i torowisko na ulicy Rybackiej w Opolu Lub.

O uszkodzenia zabytku zapytaliśmy Kamila Domańskiego, kierownika sekcji Nadwiślańskiej Kolei Wąskotorowej w Karczmiskach.

- Na pewno mocno dostał pierwszy dźwigar, teraz jest już on na swoim miejscu. Zobaczymy, co powie inspektor specjalizujący się w mostach, ale myślę, że dźwigar może być do wymiany. Poszło tam dosyć duże napięcie - mówi Domański. - Jak się spojrzy od dołu, to widać, że pierwszy w jednym punkcie jest lekko przegięty i dwa kolejne są w łuku, odkształcenie jest, siła uderzenia też była dosyć duża - dodaje. Na samych torach powyginane są szyny, a to, czy uda się je naprawić, stoi na razie pod znakiem zapytania. Możliwe, że będzie je trzeba wymienić. Do wymiany na pewno są podkłady na przyczółkach, które zostały pozrywane. - Same przyczółki są też uszkodzone, bo boczna część, która usztywniała to miejsce, na którym leży wiadukt, została praktycznie zerwana z jednej i z drugiej strony - wylicza.

Element betonowy, który odpadł z przyczółków, był tak ciężki,



Siła uderzenia była bardzo duża. Jeden z elementów betonowych, który odpadł, trzeba było przesunąć koparką

że trzeba było przesunąć go koparką. Świadczy to o tym, że siła uderzenia pojazdu w wiadukt była bardzo duża. Uszkodzenia są spore. Dodatkowo obiekt jest zabytkowy - należy do Nadwiślańskiej Kolei Wąskotorowej. Koszty nie zostały jeszcze oszacowane. Nie wiadomo jeszcze, co koniecznie trzeba będzie wymienić. Do zdarzenia doszło z 25 na 26 sierpnia.

Co dalej z wiaduktem?

Jeżeli sprawca się znajdzie, na pewno zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Uciekł, więc musi się liczyć z poważnymi konsekwencjami. Strach pomyśleć, co by było, gdyby te ciężkie elementy na kogoś spadły.



Kamil Domański, kierownik sekcji Nadwiślańskiej Kolei Wąskotorowej w Karczmiskach
Wiadukt w tej chwili jest zabezpieczony, ale całkowicie zamknięty dla przejazdów, nawet technicznych

Wiadukt był ubezpieczony, ale firma ubezpieczeniowa jeszcze nie rozpatrywała tej sprawy.

- Zrobiliśmy dokumentację zdjęciową, zobaczymy, jak to będzie wyglądać po oszacowaniu strat i wstępnych kosztów. Inspektor już był, ale informacji jeszcze nie mamy - dodaje Domański. - Wiadukt w tej chwili nie zagraża bezpieczeństwu, jest zabezpieczony, ale do przejazdów, nawet

technicznych, jest całkowicie zamknięty - dodaje.

Sprawą zajmować się będzie także konserwator zabytków, ponieważ wąskotorówka należy do zabytków najwyższej kategorii - A. Sprawcy uszkodzeń wiaduktu grozić mogą dotkliwe konsekwencje finansowe. Konserwator zabytków może nałożyć karę w wysokości od 500 zł do 0,5 mln zł. Na całe szczęście nikt nie ucier-

Osoby, które wiedzą coś o tym zdarzeniu, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Opolu Lubelskim pod numerem telefonu 47 812 22 10 lub 47 812 22 29, bądź pod numer alarmowy 997. Policja zapewnia anonimowość.

piał. Każdy, kto ma jakiegokolwiek informacje dotyczące zdarzenia, proszony jest o kontakt z opolską policją (szczegóły w ramce).

AG

Zaczepiał na dożynkach, opuścił spodnie

28-latek chciał się na swój sposób zabawić się na Dożynkach, ale mu to nie wyszło. Przed sądem odpowie za nieobyczajny wybryk i używanie słów wulgarnych.

Policjanci dwukrotnie interweniowali na Dożynkach Gminnych w Zofiance. Stało się to po tym, jak po godzinie 22 otrzymali dwa zgłoszenia.

Oba dotyczyły zachowania 28-letniego mieszkańca gminy Karczmiska, który postanowił przyjść na Dożynki i świętować po swojemu. W godzinach nocnych mężczyzna miał zakłócać imprezę, zaczepiać bawiących się ludzi, obсыпать ich wulgaryzmami. A jakby tego było mało, dopuścić się nieobyczajnego wybryku. Chodzi konkretnie o opuszczone częściowo spodnie...

Choć w obecności policjantów mężczyzna opuścił imprezę, to długo nie wytrzymał bez zabawy. Na placu, gdzie trwała zabawa tańeczna pod gwiazdami, pojawił się ponownie. I ponownie interweniowała policja.

- Policjanci doprowadzili 28-latkę do miejsca zamieszkania i przekazali matce. Sporządzili też dwa wnioski o ukaranie mężczyzny, które skierowane zostaną do sądu - informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Zwłoki na puławskim osiedlu

Na ciało niedającego oznak życia mężczyzny natrafiła przypadkowa osoba. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon.

Do zdarzenia doszło w niedzielny wieczór - 28 sierpnia. Na osiedlowym parkingu przy ul. Eustachiewicza twarzą do ziemi leży niedający oznak mężczyzna. Świadkowie wezwali służby ratunkowe. Niestety na pomoc było już za późno. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon. Oględziny ciała dokonane zarówno przez niego, jak technika kryminalistycznego nie wskazywały, aby do jego śmierci mogły przyczynić się osoby trzecie. 34-letni mieszkaniec Puław był znany miejscowej policji. Nadużywał alkoholu.

Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Okoliczności jego śmierci wyjaśnia policja.

Marta Pietroni

REG

Centrum sterowania ruchem w nowym budynku w Lubartowie już działa. Będzie bezpieczny ruch na trasie Lublin - Łuków

Nowe centrum sterowania ruchem powstało za 4,7 mln zł, ze środków własnych PKP PLK. Wcześniej dyżurni pełnili służbę w przybudówce przy dworcu. Zostanie ona zlikwidowana. Nowe centrum funkcjonuje już od początku sierpnia. W nowym miejscu dyżurni ruchu nadzorowali na monitorach przejazd już ponad 500 pociągów.

W LCS Lubartów kolejarze śledzą kursowanie pociągów nie tylko na stacji Lubartów, ale też na stacjach Radzyń Podlaski, Bezwola, Parczew,



W konferencji udział wzięli (od lewej): Andrzej Matysiewicz, dyrektor Zakładu Linii Kolejowych w Lublinie, Piotr Kaliszewski, asystent Ministra Infrastruktury, starosta Ewa Zybala, zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka, członek Zarządu Powiatu Jarosław Budka

Brzeźnica Bychawska, Bystrzyca k/Lublina oraz wszystkich przystankach osobowych na linii Lublin Północny - Łuków. Dzięki kamerom zapewniony jest stały podgląd na przejeździe kolejowo-drogowym. Łącznie nadzór obejmie 15 skrzyżowań

dróg z torami. Z LCS obsługiwane są również wyświetlacze Dynamicznej Informacji Pasażerskiej znajdujące się na peronach.

Od uruchomienia LCS Lubartów w 2017 roku pod jego nadzorem przejechało blisko 30 tys.



W LCS Lubartów kolejarze śledzą kursowanie pociągów nie tylko na stacji Lubartów, ale też na stacjach Radzyń Podlaski, Bezwola, Parczew, Brzeźnica Bychawska, Bystrzyca k/Lublina oraz wszystkich przystankach osobowych na linii Lublin Północny - Łuków

pociągów - informuje rzecznik PKP PLK S.A.

Inwestycji była poświęcona konferencja prasowa, która odbyła się w ub. tygodniu na stacji w Lubartowie.

Inwestycja pozwoli również przystąpić spółce PKP S.A. do mo-

dernizacji dworca w Lubartowie dzięki przeniesieniu z dworca do budynku LCS urządzeń sterowania ruchem kolejowym - powiedział Piotr Kaliszewski, asystent wiceministra infrastruktury Andrzeja Bittela.

Marcin Kusyk

W Lubartowie powstanie zakład produkujący super - światłowody

Światłowód konkurencyjny wobec zagranicznych technologii ma powstać w Lubartowie.

30 sierpnia wbito pierwszą łopatę pod budowę zakładu produkującego nowoczesne światłowody. Powstanie on w strefie przemysłowej w Lubartowie. Inwestycja za 65 milionów. Burmistrz Krzysztof Paśnik i Tomasz Nasiłowski, prezes zarządu spółki IPT Fiber, podpisali w marcu 2021 r. Firma IPT Fiber należy do grupy InPhoTech i jest spółką powołaną w celu wdrożenia do produkcji innowacyjnych światłowodów specjalnych. Miasto sprzedało działkę o powierzchni około hektara za prawie 1,4 mln zł. Inwestycja, której wartość netto jest szacowana na 65,8 mln zł, z czego 37,5 mln zł ma pochodzić z unijnego dofinansowania, będzie realizowana w ramach projektu „Utworzenie Centrum Badawczo-Rozwojowego Technologii Światłowodowych dla Przemysłu”.

W Lubartowie będą opracowywane i wytwarzane światłowody specjalne, w tym sztandarowe



Pierwsze wbitie łopaty. Od lewej ks. Andrzej Jużko, Zbigniew Wojciechowski – wicemarszałek województwa lubelskiego, Krzysztof Witoń – prezes zarządu IPT Fiber, Krzysztof Paśnik – burmistrz miasta Lubartów

rozwiązanie spółki IPT Fiber - wielokrotnie nagradzany światłowód siedmiordzeniowy, zapewniający siedmiokrotnie wyższą przepustowość niż powszechnie stosowane na świecie światłowody jednorzeniowe.

- Wyjątkowy potencjał polskiej technologii oraz zaawansowany stopień prac wdrożeniowych potwierdzają patenty przyznane w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Europie (EPO), Japonii, Brazylii i Korei Płd., a także światowy rekord transmisji danych, uzyskany w trakcie zeszłorocznych międzynarodowych testów z udziałem

firm Orange Polska i Infinera - informuje IPT Fiber.

Będą robić światłowody siedmiordzeniowe

Za kilka lat ma to być jeden z głównych produktów używanych w optycznej telekomunikacji na świecie. Jak mówili przedstawiciele firmy na konferencji prasowej w marcu 2021 r., światłowodu IPT Fiber nie można podsłuchiwać, dzięki temu jego użytkownicy będą mieli zapewnioną poufność.

- Jestem przekonany, że nasz światłowód umożliwi

transfer danych w terabitach na sekundę może stać się polską odpowiedzią na globalne bariery telekomunikacyjne. Inauguracja budowy centrum badawczo-rozwojowego w Lubartowie to dla nas niezwykle ważny etap w drodze do komercjalizacji przełomowych polskich technologii światłowodowych - powiedział Krzysztof Witoń, prezes zarządu spółki IPT Fiber podczas inauguracji budowy zakładu 30 sierpnia.

- Nasza strefa ekonomiczna wciąż się rozwija, co również potwierdza budowa centrum badawczo-rozwojowego firmy IPT Fiber. Cieszę się, że w Lubartowie pojawiają się naukowcy i specjaliści, którzy będą pracować nad tak przełomowym polskim rozwiązaniem, jak światłowód wielordzeniowy, który ma potencjał stać się naszym produktem narodowym i zapewnić przewagę konkurencyjną polskiej gospodarce - powiedział Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa. Zakład, który powstanie w Lubartowie, ma dać zatrudnienie kilkudziesięciu osobom.

Marcin Kusyk

Kupił i zniszczył kabriolet, bo nie dostał jajecznic

We wtorek (30 sierpnia) policjanci z Komisariatu w Kurowie zatrzymali w Markuszowie kabriolet marki Renault, którym jechało dwóch mężczyzn. Kierujący pojazdem 55-latek miał prawie dwa promile alkoholu w organizmie, a 36-letni pasażer i jednocześnie właściciel samochodu - blisko trzy promile. Samochód nie miał ubezpieczenia. Funkcjonariusze zatrzymali 55-latkowi prawo jazdy oraz skierowali informację do Funduszu Gwarancyjnego w sprawie braku ubezpieczenia.

- Mundurowi dowiedzieli się, że 36-latek kupił Renault kilka dni wcześniej dla swojej matki. Pomie-



Kupił i zniszczył kabriolet, bo nie dostał jajecznic

dzy właścicielem pojazdu a jego matką doszło do nieporozumienia

o to, że w ramach wdzięczności nie zrobiła mu jajecznic - informu-

je kom. Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach i dodaje:

- Mężczyzna zdenerwował się, wziął motykę i uszkodził pojazd, wybijając lampy, niszcząc karoserię, urywając lusterka i tłukąc przednią szybę. Następnie postanowił zezłomować pojazd.

Ze względu na to, że był nietrzeźwy i nie miał prawa jazdy, poprosił kolegę o pomoc w przeprowadzeniu samochodu do miejsca złomowania. Kolega również był nietrzeźwy, więc stracił prawo jazdy i będzie odpowiadał przed sądem.

Joanna Niecko

Uważajcie na ogłoszenia firmy FOX NEW TRADE, to oszustwo!

Ku przestrodze: Chciał zarobić, stracił ponad 120 tys. zł

34-latek liczył na szybki zysk. Zaliczył szybką stratę. Stracił oszczędności, inwestując w kryptowaluty.

Mieszkaniec gminy Karcmiska skuszony ogłoszeniem w Internecie o możliwości szybkiego zarobku na handlu kryptowalutami i akcjami giełdowymi postanowił spróbować szczęścia.

- 34-latek zdecydował się zainwestować, korzystając z pośrednictwa ogłaszającej się firmy FOX NEW TRADE. Wypełnił formularz zgłoszeniowy, a następnie wpłacił wymaganą do rozpoczęcia działalności kwotę 250 euro na wskazany przez fałszywego doradcę finansowego numer rachunku bankowego - opowiada kom. Sabina Piłat - Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Naiwny przesłał „pośrednikowi” też skan swojego prawa jazdy i karty bankomatowej. W zamian dostał od nich aplikację AnyDesk, umożliwiającą zdalne połączenie z komputerami i urządzeniami mobilnymi.

- Przesłana aplikacja nie zadziałała poprawnie, 34-latkowi zostało założone więc konto inwestycyjne, na które miał wpłacać pieniądze, aby „pośrednik” w jego imieniu mógł inwestować na giełdzie - relacjonuje, jak

wyglądał przestępczy proceder policjantka.

34-latek był stałym w kontakcie z rzekomym analitykiem finansowym. Przełał mu 34 wpłaty na łączną sumę 122 tys. zł.

- Gdy mężczyzna chciał wypłacić zarobione w ten sposób pieniądze, okazało się, że nie może tego zrobić, gdyż pieniądze zostały już wypłacone - dodaje Piłat - Kozieł.

Agnieszka Ciekot

ZDARZENIA Z Lublin24.pl

Odpalił racę na meczu, zdradziły go kolorowe buty

Mężczyzna pod sektórką zmienił przebranie i zamaskował twarz. Następnie odpalił racę.

Zdarzenie miało miejsce pod koniec sierpnia w trakcie meczu piłki nożnej w Lublinie. Grupa mężczyzn najpierw rozciągnęła na trybunie sektórkę, pod którą niektóre osoby zmieniły ubranie i założyły na głowy kominiarki. Jeden z mężczyzn po zdjęciu flagi odpalił racę. Po chwili ponownie się ukrył w tłumie i przebrał się jak wcześniej.

Policjanci szybko zabezpieczyli monitoringi ze stadionu. Przeglądając zapisy z kamer monitoringu,

zwrócili uwagę na charakterystyczne obuwie kibica odpalającego racę. Jak się okazało, mężczyzna został kilkakrotnie zarejestrowany przez kamery jeszcze przed założeniem kominiarki. Te ustalenia pozwoliły zweryfikować wizerunek sprawcy przestępstwa i ustalić jego dane.

- W trakcie przeszukania 23-latek twierdził, że nie ma nic wspólnego z tym zdarzeniem. Jednak buty pozostawione na szafie nie pozostawiały złudzeń. Mieszkaniec Lublina został zatrzymany, po czym usłyszał zarzuty i trafił pod dozór policji. Dodatkowo otrzymał zakaz wstępu na imprezy masowe - mówi nadkomisarz Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

Kilkanaście lat ukrywał się za granicą

Lublin: Policja zatrzymała mężczyznę, który przez 17 lat ukrywał się za granicą. Był poszukiwany listem gończym.

55-latek ma odpowiedzieć za oszustwo, podrobienie dokumentów i wyłudzenie kredytu. Po tym, jak przestępstwo wyszło na jaw, zniknął. Był poszukiwany od 2005 roku. Ostatnio funkcjonariusze ustalili, że 55-latek zamierza na chwilę pojawić się w Lublinie.

- Zaplanowali zatrzymanie. Mężczyzna wpadł w jednym z mieszkań w dzielnicy Czechów. Był kompletnie zaskoczony wizytą policjantów - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. - Jak sam przyznał, przez 17 lat ukrywał się w Hiszpanii. Teraz zdecydował się przyjechać na kilka dni do Polski. Nie spodziewał się, że tak szybko zostanie namierzony.

Mężczyzna trafił już do tymczasowego aresztu.

Joanna Niecko

Emerytka straciła 160 tys. zł

160 tys. zł straciła emerytka, która została oszukana. Chciała zainwestować w akcje koncernu paliwowego.

70-letnia mieszkanka Lublina na portalu społecznościowym poznała osobę podającą się za maklera giełdowego. Ten zaproponował jej inwestycję w akcje koncernu paliwowego. Zyski miały być duże, więc emerytka zgodziła się na współpracę.

- Zgodnie z instrukcjami na zakup akcji przełała wszystkie oszczędności. Po pewnym czasie

mężczyzna zaproponował jej zaciągnięcie pożyczek, z których pieniądze również miały być przeznaczone na zakup akcji. W związku z tym kobieta przekazała oszustowi niezbędne dane osobowe i przez kilka tygodni patrzyła jak zaciągane są na jej dane kolejne pożyczki. Gdy wyczerpała się zdolność kredytowa lublinianki, rzekomy makler zniknął - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

70-latek stracił 160 tys. zł. Policjanci poszukują przestępcy.

Joanna Niecko

Seryjny włamywacz już w rękach lubelskich kryminalnych

Policjanci zatrzymali włamywacza, który tylko jednego dnia włamał się do sześciu mieszkań. Wpadł na stacji paliw, gdy z łupami próbował wyjechać z miasta.

34-letni obywatel Gruzji w ubiegły piątek włamywał się do sześciu mieszkań na terenie dzielnicy Kalinowszczyzna oraz Bronowice.

Został zatrzymany, gdy próbował wyjechać z miasta. W aucie miał część skradzionego mienia oraz narzędzia do pokonywania zabezpieczeń.

Mężczyzna działał na terenie całego kraju. Usłyszał już zarzuty i został aresztowany.

(McM)

Wysyłał wulgarne wiadomości o nagie zdjęcia i nalegał na spotkanie



W 90 proc. jest tak, że ci ludzie w internecie mają inną tożsamość. Inne zdjęcia, inne imię i nazwisko. Nawet podają inną miejscowość niż ta prawdziwa



ECPU Polska łowcy Pedofili to umundurowani ludzie, którzy są z różnych części Polski. Działają społecznie

- Ten mężczyzna z gminy Turobin przez miesiąc wysyłał do naszego „wabika”, którym była 12-latka, wulgarne wiadomości, prosił o nagie zdjęcia i nalegał na spotkanie. On tylko tak grzecznie wygląda, ale w internecie był zupełnie innym człowiekiem - mówi nam „Alex Hunter” z fundacji ECPU Polska Łowcy Pedofili.

■ Jak doszło do zatrzymania mieszkańca gminy Turobin?

Po raz pierwszy zatrzymaliśmy tego człowieka już rok temu w lutym, pod McDonaldem w Lublinie. Bo tam przyjechał na spotkanie z dzieckiem. Był przekonany, że umówił się z dziewczynką i dziecko przyjechało do Lublina. A teraz było podobnie. Od kolejnego dziecka również oczekiwał przyjazdu (był to tzw. wabik, czyli dorosła osoba, która w necie występowała jako dziecko - red.). Namawiał dziecko, żeby okradło swoich rodziców, bądź dziadków, żeby miało pieniądze na bilet na pociąg. Ale nasze „dziecko” stawiało opór, w zamian za co było wyzywane od suk, od k... . Były groźby, że dziecko zostanie utopione i zarżnięte. Nawet pomagał dwunastolatce w szukaniu

rozkładu jazdy pociągów.

■ Przed tym drugim zatrzymaniem od dawna byliście z nim w kontakcie?

Od kilku tygodni. Mniej więcej od początku sierpnia. On się uaktywnił bardzo szybko. Dosłownie dzień, czy dwa po otrzymaniu wyroku w niemal identycznej sprawie. Wyroku w zawieszeniu. I przez ten miesiąc do naszego „wabika”, którym również była 12-latka, wysyłał wulgarne wiadomości, prosił o nagie zdjęcia i nalegał na spotkanie. My zazwyczaj mamy tak, że z każdym podejrzanym korespondujemy około 3-4 tygodni. To, co jest ważne, bo bardzo często niektóre media używają słowa, że my tych ludzi „prowokujemy”. Nie, to nie jest prowokacja. Bo prowokacja jest w tym kraju zabroniona i nielegalna. Każdorazowo – a mamy już na koncie 186 ujętych mężczyzn – to pedofil zaczepia „wabika”, przekonany, że umawia się i spotka się z dzieckiem.

■ Na waszym filmiku z zatrzymania nie stawia oporu.

Tak, tak. Pomimo że on tak grzecznie wygląda i tak się wysławia, to w internecie jest zupełnie innym człowiekiem. On ma jakieś problemy z mową, ale z pisaniem nie miał. Myślę, że nawet jest dosyć inteligentnym człowiekiem. Jego wiadomości pisane były rozbudowane i z poprawną polszczyzną. Nawet błędów żadnych nie robił.

■ Czyli wątpliwości nie ma. Ten mężczyzna

wiedział, że dziecko, z którym chce się umówić, ma 12 lat.

Dokładnie tak. Nie mogę mówić o wszystkich naszych działaniach operacyjnych, ale wszyscy ci ludzie doskonale wiedzą, że rozmawiają z dziećmi. Co do tego nie ma wątpliwości. Inicjatywa rozmowy nigdy nie wychodzi od naszych „wabików”. To podejrzany zawsze zaczepia profil dziecka i widzi to dziecko! Ponieważ my dysponujemy zdjęciami, które jednoznacznie wskazują na to, że są to dzieci. To jest specjalny program, który z naszych dorosłych kobiet przerabia po prostu na zdjęcia dzieci. Zazwyczaj taka rozmowa internetowa przed zatrzymaniem trwa około trzech tygodni. Ci podejrzani absolutnie wiedzą, że rozmawiają z dzieckiem.

■ Nie wiemy, co pisał zatrzymany Piotr z gminy Turobin. Ale podobno był bardzo wulgarny.

Wyjątkowo. Wyzywał dziecko w pewnym momencie bardzo mocno i mu groził. Wywierał presję psychiczną na dwunastoletnim dziecku. Wysyłał też zdjęcia swojego przyrodzenia we wzwoździe. Mamy kilka takich jego zdjęć.

■ Był mocno zaskoczony, jak przyjechaliście go zatrzymać?

W pewnym sensie chyba tak, choć on mniej więcej wyraził, że coś się dzieje. Kiedy my przyjechaliśmy po niego, to on ... 10 minut wcześniej jeszcze z nami korespondował, myśląc, że dziewczynka

dalej mu odpisuje. W momencie, kiedy weszliśmy na pole, żeby z nim porozmawiać i to w obecności jego rodziców, bo oni byli tuż obok, zapytaliśmy go o telefon. Byli w trakcie zbierania malin na polu. Odpowiedział nam, że nie ma telefonu. Po czym w trakcie przeszukania przez policjantów okazało się, że wyłączony telefon schował w ... majtkach.

■ To jest przerażające, bo niedawno ten człowiek usłyszał wyrok za to samo, o co podejrzany jest teraz.

Tak, czyli działał w warunkach recydywy. Ale jest jeszcze jedno. To, że on pisał do tych dzieci i wysyłał im nagie zdjęcia, to dla nas jest standard. Natomiast on już po raz drugi i zupełnie innemu dziecku groził śmiercią! To jest człowiek, który ma 29 lat. My nie wiemy, co się w jego głowie wydarzyło za 5-6 lat. Czy faktycznie nie dojdzie gdzieś w Turobinie, Biłgoraju, do tragedii i ktoś nie zginie. Ta eskalacja jego napięcia może być tak duża, że on ze słowa pisanego może przejść do czynu dokonanego.

■ Opublikowaliście filmik i wizerunek tego mężczyzny. Cała gmina Turobin i pół powiatu już pewnie świetnie wie, kto to jest. Wy nie łamiecie w ten sposób prawa?

Absolutnie. Każdorazowo przed rozpoczęciem każdego takiego nagrania, osoba jest przez nas pytana, czy wyraża zgodę na nagrywanie oraz transmitowanie na żywo naszej rozmowy.

Namawiał dziecko, żeby okradło swoich rodziców, bądź dziadków, żeby miało pieniądze na bilet na pociąg. Ale nasze „dziecko” stawiało opór, w zamian za co było wyzywane od suk, od k...

Każdy nasz łowca w czasie akcji zatrzymania ma na sobie kamerę. Po to, żeby były wszystkie możliwe dowody z zatrzymania

■ Zaraz, bo czegoś nie rozumiem. Podejrzani sami dobrowolnie się godzą na pokazywanie twarzy?

Oczywiście. Tak właśnie jest. I tak mamy we wszystkich przypadkach. Można sprawdzić na naszym facebookowym fanpage. Tych realizacji i tych filmików jest całkiem sporo. Każdy osobnik, którego przekazujemy w ręce policji, świetnie o tym wie, że nagrywamy i pokazujemy.

■ Dlaczego potencjalny pedofil wyraża zgodę, żeby go pokazywać i transmitować zatrzymanie?

Sam nie wiem. Myślę, że to po prostu element zaskoczenia. Pojawia się nagle grupa osób umundurowanych, z dowodami rzeczowymi w ręce. Pokazuje mu jego nagie zdjęcia i on w tym momencie wie, że nie ma co świrować i próbuje udawać, że nie ma niczego do ukrycia i jest niewinny. Każdy nasz łowca w czasie akcji zatrzymania ma na sobie kamerę. Po to, żeby były wszystkie możliwe dowody z zatrzymania.

■ Jaka jest rzeczywistość w internecie? Ci mężczyźni sami lgną do tych nieletnich dzieci?

Są dwie szkoły. Osoby, które bardzo szybko przechodzą do rzeczy i chcą się od razu umówić. Osoby pokroju Piotrusia z gminy Turobin, który był mocno zdeterminowany i eskalowało z niego napięcie seksualne i takie osoby bardzo szybko przechodzą do rzeczy. Ale są też tacy wytrawni pedofile, którzy potrafią z dzieckiem przez 2-3 tygodnie grzecznie rozmawiać i je poznać. Rozmawiają o przyjaciółkach, o zwierzątkach, o rodzicach, żeby stworzyć taką sytuację, w której dziecko jest podatne na manipulację. Chcą zdobyć wiarygodność. Koleżanki w szkole, lubię Basię, a nie lubię Zosi, rodzice dużo pracują, tata wyjechał za granicę. I później to wykorzystują, manipulując dzieckiem. Kiedy ma już bazę informacji o tym dziecku i ma wrażenie, że to dziecko jest gotowe, to subtelnie przystępuje do ataku. On wie, w jaki punkt uderzyć, żeby to dziecko przekonać do siebie.

ści, prosił spotkanie



Fundacja ECPU Polska Łowcy Pedofili została założona w ubiegłym roku. Zatrzymała już blisko 190 osób

Pedofile potrafią z dzieckiem przez 2-3 tygodnie grzecznie rozmawiać i je poznać. Kiedy mają już bazę informacji o tym dziecku, subtelnie przystępują do ataku

■ Czym jest fundacja ECPU Polska i ilu was jest?

My jako grupa zebraliśmy się w lutym ubiegłego roku. Jako grupa rodziców. Tutaj nie będę mówił, że odkryliśmy nagle dynamit, bo wzorowaliśmy się na podobnych grupach z Stanów Zjednoczonych i z Wielkiej Brytanii, gdzie od kilku lat z powodzeniem takie grupy działają. W Stanach robią to ... kluby motocyklowe. To ci rośli panowie w skórach, z brodami i na potężnych motocyklach. Oni się głównie tym zajmują. W Anglii to są, podobnie jak my, po prostu rodzice. Wiadomo, że prawo jest tam inne niż w Polsce, ale nie na tyle inne, żeby nie można było tego w u nas robić. Tylko byliśmy przekonani, że będziemy działać raz na dwa miesiące, czy nawet raz na kwartał. Okazuje się, że to już prawie 190 zatrzymanych osób, a w kolejce następne. Skala tego problemu jest ogromna! Dlatego w lipcu ubiegłego roku, na każdą akcję zatrzymania zbieramy się i umawiamy. Przyjeżdżamy z różnych części Polski. Ja miałem do Turobin ponad 200 kilometrów, drugie auto, które przyjechało, miało bez jednego kilometra blisko 600 kilometrów.

■ Czy ci ludzie, którzy zatrzymali tego 29-latkę z gminy Turobin, są z powiatu biłgorajskiego? To miejscowi łowcy?

Absolutnie nie. My jesteśmy z całego kraju, na każdą akcję zatrzymania zbieramy się i umawiamy. Przyjeżdżamy z różnych części Polski. Ja miałem do Turobin ponad 200 kilometrów, drugie auto, które przyjechało, miało bez jednego kilometra blisko 600 kilometrów.

■ Z czego finansujecie działalność i choćby te wyjazdy?

Dwutorowo. Po pierwsze są to nasze portfele, po drugie są to portfele osób, które chcą nas wesprzeć finansowo przez serwis zrzutka.pl. Koszt akcji w Turobinie? Pomijam już to, że jadąc, mieliśmy wymianę koła, bo na remontowanym odcinku drogi jakiś cymbał rozsypał kolce. Zadzwonili z serwisu ogumienia i wymiana opony w busie, to 840 złotych za sztukę. Do tego same koszty paliwa, to jest niemal 1400 złotych. Po tej akcji w Turobinie wpłynęło na konto zrzutki 440 złotych. Czyli jakieś ponad 800 złotych musimy dołożyć ze swoich pieniędzy. Gdyby ktoś chciał nas wesprzeć, to gorąco prosimy o pomoc.

■ Jedno możemy powiedzieć. Ci, którzy chcą wykorzystać dzieci, nie mogą spać spokojnie.

Nie mogą spać. Wielu już się przekonało, wkrótce przekonają się inni. W 90 proc. jest tak, że ci ludzie w internecie mają inną tożsamość. Inne zdjęcia, inne imię i nazwisko. Nawet podają inną miejscowość niż ta prawdziwa. Bardzo rzadko wysyłają zdjęcia twarzy. Najczęściej jest to zdjęcie przyrodzenia albo nawet filmik własnej masturbacji. Ale my i tak precyzyjnie do nich docieramy. To jest naprawdę żmudna i trudna praca operacyjna, ale dalej będziemy to robić. Bo warto. Wkrótce będziemy zatrzymać kolejnego podejrzanego.

Tomasz Zalewa

Łowcy pedofili po raz drugi zatrzymali mieszkańca gminy Turobin!



Członkowie Fundacji ECU Polska łowców Pedofili doprowadzili do zatrzymania i aresztowania Piotra P. z gminy Turobin

29-letni mieszkaniec powiatu biłgorajskiego został zatrzymany przez Fundację ECU Polska Łowcy Pedofili. Do zdarzenia doszło w gminie Turobin. Mężczyzna w grudniu 2021 usłyszał wyrok za identyczne przestępstwa, po czym wrócił do Internetu, gdzie znów szukał kontaktu z dziećmi.

W sieci pojawił się filmik, na którym przedstawiciele Fundacji ECU Polska Łowcy Pedofili rozmawiają ze złapanym przez nich Piotrem P. z gminy Turobin, który myślał, że pisze w mediach społecznościowych z nastoletnią dziewczynką.

Przed kamerą Łowców

- Co robisz na facebooku, jak już się zalogujesz? - pyta Piotra Alex, członek Fundacji ECU Polska

- Pisałem do dzieci - pada odpowiedź.

- Od kiedy piszesz do dzieci? - Alex zadaje kolejne pytanie.

- Od niedawna - odpowiada Piotr.

- Od niedawna. Wiesz co, my jesteśmy Fundacją Łowcy Pedofili. Powiedz mi, czy miałeś już kiedyś problem? Byłeś zatrzymywany przez Łowców Pedofili? - dopytuje Alex.

29-latek potwierdza, że taka sytuacja miała już miejsce w tamtym roku w Lublinie.

- I to też byliśmy my,

Piotru. To był 21 lutego, centrum miasta w Lublinie. Dlaczego nie wyciągnęś z tamtego spotkania nauczki? Minęło półtora roku, a ty znowu się aktywowałeś niedawno w sieci i znowu zacząłeś pisać do dzieci. Dlaczego? Miałeś już sprawę sądową za tamto nasze spotkanie? - pyta Łowca Pedofili.

Piotr odpowiada, że miał i dostał 1600 zł grzywny i wyrok więzienia w zawieszeniu.

Przepytujący mężczyzna nie daje za wygraną i dopytuje, dlaczego Piotr nie wyciągnął wniosków ze swojego zachowania i z rozprawy sądowej, która zakończyła się wyrokiem skazującym.

Piotr na wizji nie potrafi powiedzieć, dlaczego pisze z dziećmi.

- Z jednym dzieckiem piszę. Same głupoty - tłumaczy się Piotr. Z cytowanych przez Łowcę wypowiedzi wynika, że są to treści bardzo vulgarnie.

- Z uwagi na to, że istnieje podejrzenie popełnienia przestępstwa z artykułu 200 Kodeksu Karnego, jesteśmy zmuszeni powiadomić Komendę Powiatową Policji w Biłgoraju, w tym momencie przekazujemy cię panom policjantom - słychać głos zza kamery, a następnie widać, jak policjant zakuwa Piotra w kajdanki.

Prokurator postawił zarzuty

Ireneusz Gmyz, zastępca prokuratora Rejonowego w Biłgoraju, potwierdza, że

- Z jednym dzieckiem piszę. Same głupoty - tłumaczy się Piotr. Z cytowanych przez Łowcę wypowiedzi wynika, że są to treści bardzo vulgarnie

Piotrowi P. przedstawiono dwa zarzuty: że za pośrednictwem internetu, sieci teleinformatycznej oraz komunikatorów usiłował osobie małoletniej poniżej lat 15 składać propozycje obcowania płciowego oraz poddania się i wykonania przez tę osobę innych czynności seksualnych i drugi zarzut: że za pośrednictwem internetu, sieci teleinformatycznej oraz komunikatorów usiłował osobie małoletniej poniżej lat 15 prezentować treści pornograficzne. W tym przypadku może jednak zachodzić tzw. nieudolne usiłowanie popełnienia przestępstwa, bo faktycznie z mężczyzną rozmawiała osoba dorosła.

Piotr P. przyznał się.

Wobec podejrzanego zastosowano środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji z obowiązkiem stawienia się kilka razy w tygodniu w wyznaczonej jednostce policji, zakaz całkowitego kontaktowania się z osobami małoletnimi za pośrednictwem sieci Internet oraz zakaz zbliżania się do osób małoletnich.

Dlaczego nie było wniosku o areszt? Prokuratura oceniła, że nie ma przesłanek do jego skierowania. Podejrzan nie uciekał, nie ukrywał się, nie utrudniał czynności, przyznał się.

Wcześniej karany

W grudniu 2021 przed biłgorajskim sądem zapadł już wyrok skazujący Piotra P. i jest on prawomocny. Postępowanie prowadziła wtedy lubelska prokuratura.

Mężczyzna został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata oraz grzywnę w wysokości 1600 zł. Sąd uznał go za winnego popełnienia czynów z kodeksu 200a paragraf 2KK (Kto za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej małoletniemu poniżej lat 15 składa propozycję obcowania płciowego, poddania się lub wykonania innej czynności seksualnej lub udziału w produkowaniu lub utrwalaniu treści pornograficznych i zmierza do jej realizacji) oraz 200 paragraf 3 KK (Kto małoletniemu poniżej lat 15 prezentuje treści pornograficzne lub udostępnia mu przedmioty mające taki charakter albo rozpowszechnia treści pornograficzne w sposób umożliwiający takiemu małoletniemu zapoznanie się z nimi, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3). Teraz Piotrowi P. postawiono takie same zarzuty. Sąd uznał wtedy, że w chwili popełnienia czynów Piotr P. był poczytalny.

Natalia Raćaitis

Aukcja w Janowie. Francuz nie zapłaci za wylicytowane za blisko milion euro konie?

JANÓW PODLASKI: Czy tegoroczna aukcja Pride Of Poland będzie miała mniejszy zysk, niż zakładano? Media ogólnopolskie rozpięły się o francuskim kupcu, który nie zapłacił za wylicytowane konie - chodzi o blisko milion euro.

Przypomnijmy, że 15 sierpnia, podczas tegorocznej aukcji Pride Of Poland udało się uzyskać za konie 1,596 mln euro. W sumie sprzedano 14 z 20 wystawionych koni. Sześciu arabów nie udało się sprzedać, ponieważ nie uzyskano ceny minimalnej. Największą kwotę, bo 400 tys. euro, udało się uzyskać ze sprzedaży klaczy Esmeraldia ze stadniny w Michałowie.

Wynik będzie gorszy?

Jak podały w ubiegłym tygodniu media, ostateczny wynik aukcji może być znacznie niższy niż oficjalnie ogłoszony przez organizatorów. Według regulaminu kupcy powinni w ciągu tygodnia od akcji wpłacić na konta stadnin pieniądze za wylicytowane klacze i ogiery.

Niemal wszyscy klienci już to zrobili. Część odebrała konie. Ale jak podaje „Wyborcza”,



Czy tegoroczna aukcja Pride of Poland okaże się porażką?

Francuz Thierry B., który „licytował najmocniej”, nie zapłacił. A powinien przelać łącznie 990 tys. euro.

Eksperti twierdzą, że Francuz nie wpłaci pieniędzy za wylicytowane konie, bo... ich po prostu nie ma. W środowisku ma być osobą znaną i uznawaną za mało wiarygodną.

Krytyczny odnośnie przebiegu aukcji jest Marek Trela, były prezes stadniny koni w Janowie Podlaskim, obecnie wiceprezes światowej organizacji hodowli koni arabskich.

– Miałem wątpliwości już po licytacji pierwszej klaczy, kiedy sam siebie przebił o 100 tys. euro... To tak się nie dzieje. Tak najbogatsi ludzie nigdy nie robią na aukcjach, więc to powinno być czerwone światło alarmowe dla organizatorów. Jest coś takiego, co się nazywa profesjonalizm. Trzeba go posiadać, żeby odpowiednio przygotować

i wypromować konie – mówił dla TVN24.

Francuz nie ma pieniędzy na tak drogie konie

Marek Szewczyk, autor bloga Hipologia, jeszcze w trakcie trwania aukcji, 15 sierpnia, pisał: „bardzo prawdopodobne, że tej sumy, którą wylicytował hodowca z Francji, polska strona nie zobaczy”.

Na czym polega problem z „hodowcą” z Francji? Thierry B. ma być dobrze znany w środowisku osób parających się hodowlą i sprzedażą koni arabskich.

– Znany z tego, że jest mitomanem (...). Nie ma stadniny koni arabskich, choć chce uchodzić za taką osobę. Z jego strony można odnieść wrażenie, że taką stadninę ma. Ale to tylko strona internetowa, na której chwali się szeroką znajomością

polskiej hodowli koni arabskich, bo niewątpliwie jest ich miłośnikiem – pisze Szewczyk.

Przekonuje, że Francuz nie ma tylu pieniędzy, by kupować konie. W 2018 roku złożył Stadninie Koni Janów Podlaski ofertę na zakup kilku koni poza aukcją.

– Oferta została przyjęta, ale stadnina nie doczekała się pieniędzy, więc sprzedaż nie doszła do skutku. Ten fakt potwierdził Sławomir Pietrzak, który był w tym czasie prezesem janowskiej stadniny - dodaje Szewczyk.

Wyjście awaryjne

Jeśli Francuz nie wpłaci pieniędzy, organizatorzy aukcji rozważają wyjście awaryjne - kontakt z innymi kontrahentami, którzy chcieli kupić konie. Skorzystają też zapewne z drogi prawnej. Regulamin aukcji przewiduje bowiem karę wynoszącą 30 proc. wylicytowanej kwoty w przypadku nieodebrania koni.

Francuski kupiec dostał ultimatum - wpłatę pieniędzy do końca ubiegłego tygodnia.

Do chwili zamknięcia tego wydania gazety w poniedziałek, 5 września, pytany przez nas organizator aukcji Pride Of Poland, czyli Polski Klub Wyścigów Konnych, nie potwierdził, że otrzymał pieniądze.

Maciej Maciejuk

Matka odpowie za ciężkie obrażenia dzieci. Znamy termin pierwszej rozprawy

W czwartek, 8 września, ma ruszyć proces kierującej osobowym citroenem, która zdaniem prokuratury jesienią ubiegłego roku spowodowała w pow. parczewskim poważny wypadek.

W październiku ubiegłego roku na drodze powiatowej między Przewłoką a Dębową Kłody Marta S., 43-latką z Dębowej Kłody, wiozła do szkoły swoje dzieci: 19-letnią obecnie córkę oraz 18-letniego syna.

– Wyjeżdżając z zakrętu, straciła panowanie nad pojazdem. Następnie zjechała na przeciwny pas ruchu, wjechała do przydrożnego rowu i uderzyła w drzewo – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semenjuk z KPP w Parczewie.

Dwoje nastoletnich dzieci 43-latki doznało poważnych obrażeń, m.in. porażenia nóg.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko kobiecie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. Śledczy oskarżyli kierującą o to, że „umyślnie naruszyła zasady

bezpieczeństwa i nie zachowała należytej ostrożności, nie dostosowała taktyki i techniki jazdy oraz prędkości (w dokumencie nie padła konkretna prędkość, z jaką jechała kobieta – aut.) do panujących warunków drogowych, nieumyślnie powodując wypadek”.

Niebawem przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim ma ruszyć proces ws. wypadku.

– Termin pierwszej rozprawy został wyznaczony na czwartek, 8 września – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przypomnijmy, że 19-letnia córka kierującej przeszła poważną operację kręgosłupa oraz ręki. Po dwóch tygodniach usiadła z pomocą rehabilitantów, ale nie miała czucia od piersi w dół. 18-letni syn także przeszedł operację kręgosłupa i również nie miał czucia od klatki piersiowej w dół.

Za spowodowanie wypadku, w wyniku którego inna osoba doznała ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, grozi taka sama kara, jak za spowodowanie śmiertelnego wypadku, czyli od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Polscy kierowcy poszkodowani

Ostry konflikt w granicznej kolejce

Polscy przewoźnicy grożą blokadą przejścia granicznego Dorohusku. Skarżą się na agresywnych Ukraińców, którzy mieli pobić naszych kierowców i zdemolować ich samochody.

Przedstawiciele Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przewoźników z Białej Podlaskiej rozmawiali z wojewodą lubelskim w sprawie atakowania polskich ciężarówek powracających z Ukrainy, gdzie wiozły pomoc humanitarną. Zdesperowani przewoźnicy zapowiedzieli blokadę przejścia granicznego, wojewoda obiecał interwencję.

Wcześniej portal Onet informował o dantejskich scenach w 40-kilometrowych korkach przed granicą ukraińsko-polską. Polscy kierowcy twierdzili, że zostali pobici przez Ukraińców, a ich samochody zdemolowane.

Stojący wiele dni w upale ukraińscy kierowcy byli oburzeni na przepuszczanie pustych polskich ciężarówek wracających do kraju. Udaremniłi te „preferencje”. Służby celne wzmocniły

kontrolę pojazdów ciężarowych i wydłużyły czas kontroli, gdyż niektórzy kierowcy z sąsiedniego kraju nieuczciwie wykorzystywali poluzowanie odpraw w czasie wojny.

Sławomir Kostjan, wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przewoźników z Białej Podlaskiej, powiedział nam, że część przedsiębiorców z naszego regionu też wykonuje usługi transportowe z Polski do Ukrainy. Jeden z nich znalazł się w Zamojskim Komitecie Protestacyjnym.

– Wojewoda przyjął wnioski komitetu. Powiedział, że zna sytuację graniczną i obiecał, że będzie wspierać przewoźników – mówi Kostjan, zadowolony ze spotkania w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Dodaje, że pojawiły się obawy, iż ukraińskie firmy wyrugują polskie z rynku transportowego, gdyż mają przewagę w niższych kosztach.

– Przewoźnicy wstępnie ustalili, że w przypadku utrzymania się drastycznie dużych kolejek, w obecnym tygodniu zorganizują blokadę przejścia granicznego w Dorohusku – podkreśla wiceprezes.

(Pim)

REG

Zginęło dziecko

10-latka nie przeżyła. Kierowca z Mołdawii usłyszał zarzuty



Autem marki Audi podróżował 46-latek ze swoją 10-letnią córką. Dziewczynka w poważnym stanie została przewieziona śmigłowcem do szpitala, gdzie zmarła

Biała Podlaska: W szpitalu zmarła 10-latka, która ucierpiała w wyniku wypadku samochodowego. Zarzuty za jego spowodowanie usłyszał obywatel Mołdawii.

Do wypadku doszło we wtorek, 23 sierpnia, w miejscowości

Sławatycze Kolonia w powiecie bialskim. Obywatel Mołdawii, kierując samochodem marki Volkswagen, jechał wraz ze swoją rodziną. Na skrzyżowaniu zignorował znak „STOP”. W efekcie zderzył się z prawidłowo jadącym autem marki Audi, w którym podróżował 46-latek ze swoją 10-letnią córką.



Obywatel Mołdawii usłyszał zarzuty. Sąd aresztował go na 3 miesiące. Grozi mu do 8 lat pozbawienia wolności

Wszyscy uczestnicy wypadku doznali obrażeń i trafili do szpitala, ale nie udało się uratować życia 10-latki.

– Mając na uwadze okoliczności zdarzenia zaistniałego w wyniku nieumyślnego, ale rażącego naruszenia przepisów ruchu drogowego, sąd przychylił się do wniosku policji oraz prokuratu-

ry i zastosował wobec 35-latka środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Teraz grozi mu do ośmiu lat pozbawienia wolności - informuje podinspektor Beata Mischczuk z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Mały bociek nie odleciał. Jest szansa, że przeżyje



Strażacy wsiadli do kosza, pojechali na górę i sprowadzili bocka na ziemię



Bociek został odwieziony do Poleskiego Parku Narodowego. - Jest malutki i słabiutki, ale dajemy mu szansę - mówią fachowcy z Parku

Parczew: Zbyt późno się wykłuł i był zbyt słaby, by odlecieć z rodzicami do Afryki. Został w gnieździe w Brudnie pod Parczewem. Na ratunek boćkowi przyszli mieszkańcy wsi, strażacy i fachowcy z Poleskiego Parku Narodowego.

Zdecydowała czujność mieszkańców Brudna. Od lat nie było w okolicy bocianiego gniazda, dlatego to, które powstało w tym roku, budziło zainteresowanie ludzi. Jeszcze przed tygodniem wokół gniazda latały bociany z pobliskiego sejmiku, ale niestety - mieszka-

jący w nim bociek nie poderwał się do lotu. Najprawdopodobniej zbyt późno się wykłuł i nie dorósł do dalekiej podróży.

Mieszkająca po drugiej stronie ulicy pani Zosia zauważyła wystający z gniazda mały dziób. Dorosłych bocianów już nie było, a maluch szamotał się w gnieździe i popiskiwał. Zaalarmowała sołtyskę. - Nie było się nad czym zastanawiać. Natychmiast zadzwoniłam i napisałam do kilku instytucji i fundacji, które w tytule mają pomoc bocianom. Niestety żadna z nich się nie odezwała - relacjonuje sołtys Elżbieta Mazurek. - Dlatego zadzwoniłam do Poleskiego Parku Narodowego. Usłyszałam, że przyjmą bocka, ale sami musimy go przywieźć. Wtedy udałam się po pomoc do

Dorosłych bocianów już nie było, a maluch szamotał się w gnieździe i popiskiwał

gminy. Ruszyła akcja ratunkowa - w niespełną godzinę na posesji z bocianim gniazdem pojawili się strażacy z odpowiednim sprzętem-koszem, ludzie z zakładu energetycznego i pracownicy z parczewskiej gminy. Zakład energetyczny miał za zadanie sprawdzić, czy słup, na którym znajduje się gniazdo, jest „pod prądem”. Na szczęście nie był, co tylko przyspieszyło całą akcję. Strażacy wsiadli do kosza, pojechali na górę i sprowadzili bocka na ziemię. - W pierwszej chwili wydawało się, że maluch nie żyje, ale kiedy strażacy wzięli go na ręce, zaczął się ruszać. Po prze-

transportowaniu ptaka na dół, pracownicy gminy odwieźli go do Poleskiego Parku Narodowego - opowiada pani sołtys.

W minioną sobotę zadzwoniliśmy do PPN z pytaniem o zdrowie młodego bociana.

- Jest słabiutki, daliśmy mu glukozę, sam nie chciał jeść - poinformował nas Radosław Olszewski z Parku. - Czasami tak jest, że jak bocian długo nie zje, to żołądek mu się zatrzymuje i trzeba go trochę na siłę pokarmić. Ten jest malutki i słabiutki, ale dajemy mu szansę.

ema

NOWORODKI Z LUBARTOWSKIEGO SZPITALA

Daria Jonaszko



Gabriel Turowski, Lubartów,
ur. 27.08, g. 9.25; 3300 g, 58 cm,
Rodzice: Weronika, Bartosz



Blanka Wójcik, Lubartów
ur. 1.09, g. 00.25; 2720 g, 52 cm,
Rodzice: Agata, Przemysław
Rodzeństwo: Natan - 6 lat



Kornelia Zdunek, Sobolew
ur. 1.09, g. 10.45; 3960 g, 56 cm,
Rodzice: Anna, Łukasz
Rodzeństwo: Szymon - 3 lata



Alicja Juszczyk, Wołyń
ur. 1.09, g. 23.50; 3550 g, 58 cm,
Rodzice: Katarzyna, Mateusz
Rodzeństwo: Zuzia - 4 lata



Artur Zbiciak, Niedźwiada Kolonia
ur. 1.09, g. 15.15; 3320 g, 54 cm,
Rodzice: Weronika, Bartłomiej



Jacek Ziarek, Ciotcza
ur. 31.08, g. 11.11; 2880 g,
Rodzice: Magdalena, Mateusz
Rodzeństwo: Wojtek



Zuzia Urban z tatą, Rokitno
ur. 30.08, g. 10.07; 3600 g, 57 cm,
Rodzice: Paulina, Mateusz



Aleksander Szymczak, Baranówka
ur. 30.08, g. 21.08; 3250 g, 55 cm
Rodzice: Elwira, Jakub
Rodzeństwo: Ignacy



Kajetan Blicharz z tatą, Bezwola
ur. 28.08, g. 18.45; 3280 g, 53 cm,
Rodzice: Karolina, Patryk



9. Rafał Ostrowski z tatą, Wołyń
ur. 1.09, g. 16.22; 3500 g, 57 cm
Rodzice: Karolina, Arkadiusz
Rodzeństwo: Filip - 3,5 roku

Zofii i Jerzemu Gorgolom



W szczęśliwym małżeństwie jest pewność i zadowolenie, które nie ulega zmianom. Niech nadchodzące lata jeszcze bardziej zbliżają Was do siebie. Niech przyniosą Wam wiele radości, zdrowia i wewnętrznego spokoju. Z okazji Złotych Godów najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia spokoju, pomyślności i zdrowia na dalsze lata wspólnego życia składają siostry, brat i dzieci z rodzinami

Z okazji urodzin i imienin dla Pana Mariana Sienickiego z Żabikowa

W dniu urodzin i imienin pragnę złożyć Ci życzenia 100 lat w zdrowiu, szczęściu i radości oraz ogrom rodzinnej miłości

życzy

Koleżanka

Fryderyk August (1750-1827) kazał rozebrać dekoracje i spał na przywiezionym przez siebie żelaznym łóżku

Król saski ksiązę warszawski w Puławach zadzierał nosa

- Król jest bardzo nabożny; wszyscy pełni cnót i gruntownych przymiotów, ale wcale nie zabawni - podsumowała osobę Fryderyka Augusta, króla saskiego i wielkiego księcia warszawskiego jedna z pań. Zaiste: w czasie pobytu w Puławach zachowywał się sztywno, nie pozyskał żadnego serca, gospodarzy zostawił rozczarowanych. - Gdzież tam temu Niemiaszkowi do dobrego cara Aleksandra, kolegi naszego Adasia... - zapewne szeptała księżna Izabela do księcia wojewody...

Trzytygodniowy pobyt w Puławach Aleksandra I był momentem największej glorii rodu i jego głównej rezydencji. Nadwiślański pałac był w tym czasie najważniejszą rezydencją Europy. To gdzieś w czasie spacerów koło Świątyni Sybilli decydowało się, czy Rosja pójdzie na pomoc Austrii, czy zawrze sojusz z Prusami czy Wielką Brytanią, wreszcie: czy powstanie znowu Polska. Politycznie nic dobrego z tego nie wynikło, ale została pamięć o monarsze, który rad dzielił czas z dworzanami, imponował ogłdą, uprzejmością, ciepłem i życzliwością. Nawet znając polityczne rezultaty, wszyscy dalej wierzyli, że wszystko to było zupełnie szczerze.

Czysta kurtuazja

Na kolejną wizytę monarszą trzeba było czekać pięć lat, do 1810 roku. W międzyczasie były Austerlitz, Jena, Frydland, Wagram i Raszyn, na mapie pojawiło się Księstwo Warszawskie z królem Saksonii Fryderykiem Augustem na tronie. Władca czuł się zobowiązany odwiedzić Puławę chociażby z takiego powodu, że to właśnie ksiązę Adam Kazimierz wioził mu w 1791 roku od Sejmu Wielkiego informację, że właśnie jego (a po nim jego córkę) przewidziano na dziedzicznych monarchów zreformowanej Konstytucji 3 Maja Rzeczypospolitej.

Skromność, sztywność, skąpstwo

Drogę z Niemiec do Warszawy i Puław opisuje Ludwik Dębicki, hagiograf rodu Czartoryskich: ...Orszak królewski nie był liczny. Ustąpiła wszelka okazałość, jaka się przy pierwszej rozwinęła podróży do Warszawy, ale ustąpiła tym

razem także owa swoboda, zwalnająca od etykiety, a sztywność niemiecka połączyła się z niemiecką oszczędnością, posuniętą do skąpstwa, jakby z umysłu chciano najmniej sympatyczne wzbudzić wrażenia. Wszędzie też, któregoś miał przejeżdżać Fryderyk August wraz z małżonką i córką, witały ich bramy tryumfalne z szumnymi dytyrambami i powitalnymi wierszami, ale za to na pożegnanie, gdy odjeżdżali, układano uszczypliwe wiersze, w których znajdowało wyraz ogólne rozczarowanie dla sztywnego obejsia, niezmierniej oszczędności słów, większego jeszcze sknerstwa w strojach, otoczeniu, dworskich obiadach i datkach monarszych, zwyczajem wskazanych.

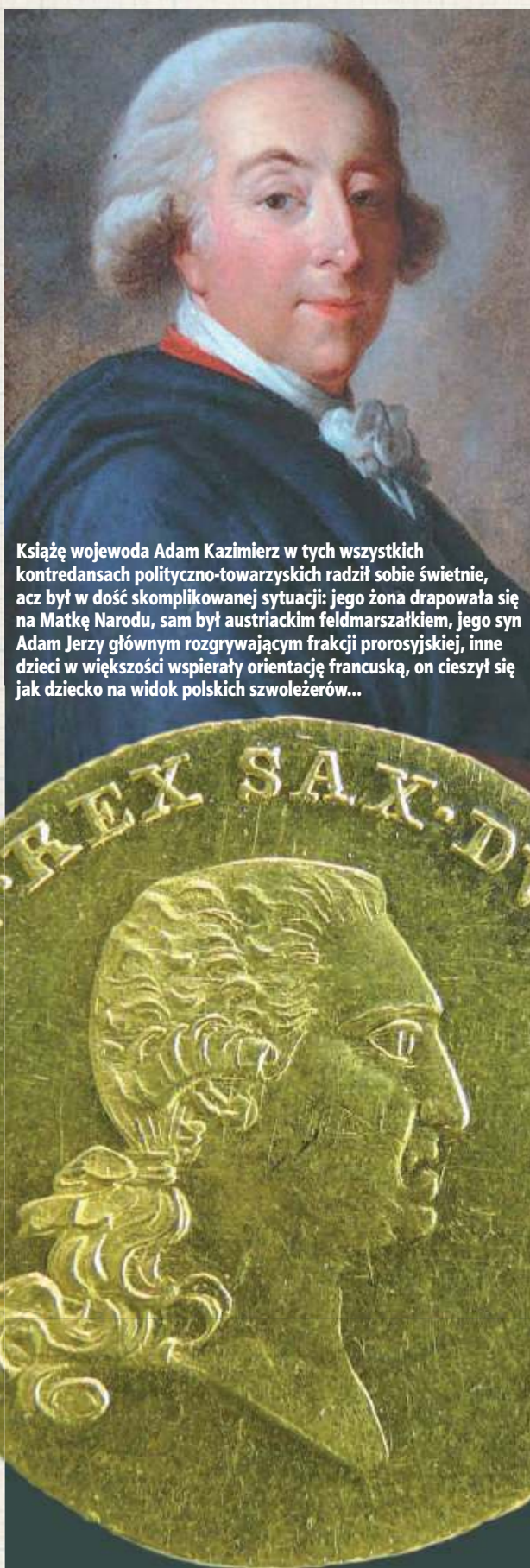
Ksiązę Fryderyk nie poprosił do stołu nikogo oprócz księcia Adama Kazimierza

Niech żyje księżniczka Augusta i jej guwernantka tłusta

Zwłaszcza patrycyat mieszczański w Krakowie był mocno niezadowolony. Poczyniono wielkie przygotowania, wydobyto najwspanialsze stroje, od wielkich uroczystości przechowywane w skrzyniach, w kosztowne futra, złotogłowa, aksamity, przybrali się mieszczanie i ich małżonki. Całe miasto przedstawiało się tak świątecznie i charakterystycznie, jak na obrazach Stachowicza. Od tych jedwabów odbijała rażąco suknia perkalowa królowej, a całemu usposobieniu ludności nie odpowiadało zachowanie się monarchy, unikającego wszelkiego zetknięcia z szerszymi kołami społeczeństwa. Zniechęcenie i jakby uczucie obrażonej dumy przechowało się zatem w mnogich paszkwilach. Oto próbki tych płodów uszczypliwej muzy:

Najjaśniejszy Sasie! Przez nędzny Kalisz/ W najlepszym czasie/ do Warszawy walisz lub też:

Niech żyje księżniczka Augusta/ Niech żyje guwernantka tłusta/ Zaden z nadwornych poetów



Ksiązę wojewoda Adam Kazimierz w tych wszystkich kontredansach polityczno-towarzyskich radził sobie świetnie, acz był w dość skomplikowanej sytuacji: jego żona drapowała się na Matkę Narodu, sam był austriackim feldmarszałkiem, jego syn Adam Jerzy głównym rozgrywającym frakcji prorosyjskiej, inne dzieci w większości wspierały orientację francuską, on cieszył się jak dziecko na widok polskich szwoleżerów...

Dukat z czasów Księstwa, z Fryderykiem Augustem na rewersie. Mimo ewidentnych niedostatków towarzyskich ksiązę był niezłym politykiem, wydaje się również, że szczerze przywiązany do swojego polskiego państewka. Nosił się w polskim mundurze, nieźle mówił po polsku, zabiegał o poszerzenie granic państwa. Do końca pozostał wierny Cesarzowi, w związku z czym Saksonia po upadku Napoleona została pozbawiona części ziem, a Fryderyk stracił polityczne znaczenie

Po Fryderyku Auguście Polacy spodziewali się bardzo wiele. Kiedy poznali go bliżej dobre wrażenie przyskało

Izabela była rozczarowana brakiem nawet jednego komplementu

puławskich nie opiewał odwiedzin rodziny monarszej w Puławach. W pięć lat po owym obozowisku cesarza Aleksandra, który podbijał wówczas serca, choć szala wypadków na przeciwną przeważała się stronę, pobyt króla drugorzędnego tromu nie zdołał zatrzeć tego wspomnienia.

Odkryć towarzyskich nie było

Pisze Kajetan Koźmian:

...Napływ przybyłych był taki, iż ani w pałacu ani w gospodach zajeżdżnych nie można było znaleźć umieszczenia; staliśmy więc w dworcu jednego ze służących księcia. Pierwszy raz ujrzałem tego księcia i zachowałem w pamięci rysy jego poważnej, z pozoru surowej, a istotnie dobroć, łagodność i spokojność malującej twarzy.

(Choć tu chyba dała o sobie znać skłonność Koźmiana do pochlebstw wobec arystokratów: inni kronikarze opisują go mniej więcej tak, jak Anna Na k w a s k a (Krajewska), autorka powieści dla dzieci i znakomitych, błyskotliwych listów: Król jest stary, duży i dość brzydki, ale królowa ma prawdziwie monarszą postać - przyp. ZS). Stał w przygotowanych dla siebie przez księżną jenerałową pokojach, ozdobionych wszystkim tym, co Puławy miały najkosztowniejszego, szczególnie w kwiatach. Wszystko urządzone z wygodą i gustem umiętej księżnej ręki, lecz król nie przyjął tych ozdób, wszystkie z zadziwieniem i nieukontentowaniem księżny usunięte zostały przez służbę królewską. Służba ta umieściła w pokoju jedynie skromne i szczupłe łóżko żelazne saskie, które ze sobą wożono, z kotarą skromną z perkalu i osłonięte parawanikiem żelaznym z takimiż firankami, jakie każdy najdrobniejszy szlachcic polski

z wieku Augusta II i III miał u siebie. Nie przyjął także warty czy straży przed progiem(...) Jeden szambelan, zdaje mi się Gablentz, kamerdyner i lokaj opasty i już zestarzały, dobrze okryty, składali całą służbę. Obiad król jadł sam w swoim apartamencie, księcia tylko przez szambelana zaprosił do swojego stołu.

Pożegnanie również było oschłe: Fryderyk nie pozwolił się księżnej parze odprowadzić na brzeg i do łodzi. Ukontentował się jedynie towarzystwem starego generała Sokolnickiego, który potem, już na barce, udzielał mu objaśnień co do mijanych wiosek i obiektów.

Najbardziej rozczarowana była Izabela

Zanotowała w pamiętniku księżna: ...Ustawiłam najwspanialsze meble w pokojach przeznaczonych dla króla, królowej i księżniczek; brzozy, kwiaty, klejnoty z wspaniałym obrazem. Służba to wszystko wyniosła a prosiła tylko o umywalnię, nocniki i t. p. Wniesiono podróżne łóżko żelazne króla, a zdjąwszy dywany i makaty, otoczono go zastoną z białego perkalu. Także się byłam wysadziła i na obiad, a stół ustroiłam w wielkiej sali jadalnej; królestwo do niej nie zeszli, tylko jedli osobno, a dziwiąc się potrawom pytali lokaja: czy kucharz sprowadzony umyślnie na tę okoliczność. Lokaj ze śmiechem odpowiedział, że kucharz od dwudziestu lat służy u księstwa, a cesarz Aleksander bardzo go chwalił i jadł zawsze razem z księstwem. Odjeżdżając zapytano burgrabiego, wiele się należy za stół i wino od osoby a księżna kończy uwagą, et je me suis dit (powiedziałam do siebie - przyp. ZS) bo to Niemcy nie Polacy". Więcej o nastrojach po wizycie mówi jeszcze Koźmian: ...Ksiązę nie był kontent z niemieckiej pedanteryjnej etykiety, że jej król nawet w prywatnym domu nie przestąpił i do stołu swego prócz niego nikogo nie przypuścił.(...) Księżna także nie była zadowolona, że jej staranne gościnności król żadnym grzecznym oświadczeniem nie odplacił. Pamięć na niedawną bytność cesarza Aleksandra, u którego syn ich ksiązę Adam, był przyjacielem i który o wskrzeszeniu Polski zamyslał. uroczą grzeczność i uprzejmość tego potężnego pana, z jaką był dla rodziców swojego ulubieńca, w myśli czyniła porównanie obydwóch panujących...

Zbigniew Smółko
REG

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635- 1680) i Katarzyna z Sobieskich (1634 - 1694) - odnowiciele Białej (cz. VI)

Co nam zostało po Katarzynie?

W Hrabstwie Bialskim były dwa miasteczka, dość długo o równym potencjale rozwojowym. Lewków zwany później Dokudowem po prostu tajemniczo zanikł, Biała zaś z położonego blisko Zamku miejsca wymiany płodów rolnych stała się poważnym ośrodkiem miejskim, kościelnym, niepozbanionym ambicji akademickich.

Biała w rękach Katarzyny znacznie rozwinęła się przestrzennie. Księżna przygotowywała pod zabudowę kolejne parcele, wprowadzając je albo na rynek pierwotny, albo odzyskując porzucone i zaniebane, których przecież po wojnach nie brakowało. W początku Miasto rozłożone było wzdłuż traktu brzesko-łukowskiego z placem targowym w centrum, od którego odchodziły drogi dojazdowe. Na peryferiach stało wiele „stodół” czyli magazynów - głównie, ale nie tylko - na produkty rolne. W czasie rządów księżnej rosła rola Białej jako ośrodka handlowego. Głównymi wydarzeniami były jarmarki. Księżna pozbawiła za to praw handlowych Żydów, obecnych nad Krzną co najmniej od stu lat. W elicie handlowej regionu pozostali tylko nieliczni starozakonni, w oparciu o indywidualne przywileje, pozostali zmienili profile działalności na różnorakie rzemiosło, z czasem zdobywając dominację i na tym rynku. Zupełną kląpą zakończyła się próba założenia w Białej porządnego browaru. Za to, wykorzystując bogatą sieć rzeczną, działały młyny i folusz.



Kościół św. Anny jest jednym z najbardziej charakterystycznych obiektów w Białej Podlaskiej. Wieńczący świątynię krzyż zaćwieczony na półksiężycu interpretowano potem jako votum za wyprawę wiedeńską, co jednak jest nieporozumieniem: półksiężyc w takim układzie zwykle symbolizuje Kielich Eucharystyczny...

Promotorka unii brzeskiej

Najistotniejszym kierunkiem inwestycyjnym były fundacje religijne. Księżna była osobiście niesłuchanie pobożna, zwłaszcza, jak to bywa, w późnym okresie życia. Odbывała pielgrzymki, zwłaszcza do sanktuariów maryjnych, także obrządku wschodniego (np. do unickich wtedy Żywotów), co owocowało potem szczególną opieką i hojnością wobec zakonu bazylianów. Podobnie jak większość magnaterii była przekonana o nieuchronności triumfu katolickiej wersji obrządku wschodniego i hojnie żyła na konwertujące cerkwie

i parafie. Niedługo więc potem na całym Nadbużu przy prawosławiu pozostał tylko monaster w Jabłecznej.

Bialscy franciszkanie

W 1666 roku podjęto decyzję o powołaniu w Białej konwentu franciszkanów reformatów. Rok później książę przekazał ziemię i uposażenia (co było dość trudne technicznie, bo reformatom nie wolno było przyjmować majątków). Zresztą cały budynek wewnątrz i zewnątrz imponował bogactwem, nawet jak na standardy baroku. Budowa kościoła

i klasztoru ślimaczyła się latami, ukończono ją w 1688 roku, długo po śmierci Michała Kazimierza, na frontonie bramy znalazł się tylko herb Sobieskich. Obecnie kościół św. Antoniego jest w rękach innej gałęzi zakonu franciszkańskiego, ojców kapucynów.

Odbudowa „świętej Anny”

Innym z największych białskich przedsięwzięć była odbudowa kościoła św. Anny. Najstarszy drewniany kościół w tym miejscu wzniesiono jeszcze w epoce „przedradziwiłłowskiej”, po pożarze

odbudował go na przełomie XVI i XVII stulecia Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”. Wojny XVII wieku go nie oszczędziły, dzieło podjęte w 1670 roku dalece przekraczało zwykły remont. Robotę zakończono po 1683 roku. Elegancka bryła, której nie popsęły późniejsze ingerencje i kilka doskonałych barokowych elementów wyposażenia (zwłaszcza marmurowy ołtarz) czynią ze świątyni jeden z najładniejszych kościołów regionu.

Na wsparcie mogły istnieć instytucje charytatywne: księżna uposażyła szpital, ufundowała też konwent zajmujących się dobro-

czynnością i opieką nad chorymi siostrami szarytek.

Biblioteka i uczelnia

Księżna, sama nieźle wyedukowana (i to własnym, jak się wydaje, wysiłkiem - córeczek magnackich nie goniono za bardzo do książek...), czytająca i swobodnie czująca się w otoczeniu wysokiej kultury, wzmocniła rolę Białej jako ośrodka intelektualnego. Działo się to na kilku płaszczyznach. Sama była inicjatorką i właścicielką zaskakująco dobrej biblioteki, w stosunku do zbiorów której prowadziła przemyślaną politykę kolekcjonerską. Większość zbioru była to różnorodna literatura dewocyjna, ale znajdowało się też wiele wartościowych rzeczy świeckich. Po wtóre, chyba ważniejsze nawet, zaś za sprawą książęcej pary odnowiona została Akademia Bialska. Ufundowana w 1628 roku jako kolonia akademicka (czyli szkoła średnia zarządzana przez i zatrudniająca pracowników Alma Mater) wspierana była zwłaszcza przez księcia Aleksandra (ojca Michała Kazimierza). Dość nowoczesna w treści i formie placówka poważnie podupadła w połowie stulecia, podobnie zresztą jak sama patronująca dziełu Akademii Krakowska, a także dobra, na których były pozabezpieczane różne sumy mające być materialną podstawą działania uczelni. Katarzyna uporządkowała papiery, wygęzkwowała zaległości, uposażyła na innych wsiach. Pozwoliło to rozbudować kadre, zatrudnić wysoko kwalifikowanych nauczycieli, doposażyć bibliotekę - ukuto nawet pojęcie „Aten Białskich”. Założono też szkołę dla dziewcząt, ale zbyt wiele o niej nie wiemy.

Zbigniew Smółko

Pani Monika rozpoznała rodzinne strony

Wólka Domaszewska, nie Łapiguz!

Każdy list od Czytelnika to dla nas radość. Zwłaszcza kiedy udziela on nam cennych informacji, dzieli się swoją wiedzą i ustaleniami, to wiemy, że nasza redakcyjna troska o zapisywanie lokalnej pamięci ma sens. Tym razem pani Monika Gołoś z Radzyna Podlaskiego pomogła nam właściwie opisać zdjęcia z niemieckiego filmu z 1940 roku.

W numerze z 9 sierpnia opublikowaliśmy kadry z filmów nagrywanych przez niemieckiego żołnierza w 1940 w Łukowie i jego okolicach. Znalazły się na nich różne scenki z życia miasta i jego mieszkańców, szczególnie

uwagę kamerzysty przykuwali Żydzi. W drugiej części materiału pokazano życie niemieckiej jednostki wojskowej. Żołnierze oporządzają konie, oficerowie oporządzają konie, oficerowie pokonują przygotowany tor przeszkód, po ćwiczeniach radośnie biesiadują przy stole. W komentarzu wyraziliśmy przypuszczenie, że ta część filmu mogła powstać w Łapiguzie, bo tam przed wojną były koszary polskiej kawalerii, jakiś maneż i plac treningowy, z których później korzystali też okupanci.

Po publikacji napisała do nas jednak pani Monika Gołoś, pochodząca z okolic Łukowa, a mieszkająca w Radzynie miłośniczka lokalnej historii. Zweryfikowała i uzupełniła naszą wiedzę. Owoż: przedstawiony na filmie budynek to nie kryta ujeżdżalnia z Łapigu-



Komin gorzelni (z lewej) i dziś wyraźnie widać na Wólce Domaszewskiej

zie, tylko zbudowana w 1938 roku szkoła w Domaszewnicy. Niemcy natychmiast po wkroczeniu zajęli ją na potrzeby wojska i stacjonowali tam całą okupację. Informacje o tym nasza Czytelniczka zaczerpnęła z opowieści swojego świat-

nie pamiętającego tamte czasy dziadka. Budynek rozebrano w latach dziewięćdziesiątych.

Natomiast sekwencje kawalerijskie i wiejskie mają miejsce w Wólce Domaszewskiej. Pani Monika zwróciła uwagę na stanowiący charaktery-



styczny element krajobrazu komin gorzelni, który to budynek istnieje do dzisiaj.

Dziękujemy za informację,

jesteśmy wdzięczni za uzupełnienie naszej i Czytelników wiedzy.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

Loteria dla Górnika. Łęcznianie pokonali Arkę

Zielono-czarni wrócili z Gdyni z awansem do 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski. Górnik pokonał ligowego rywala po rzutach karnych.

Obie drużyny spotkały się już w tym sezonie - w połowie sierpnia w meczu ligowym łącznianie przegrali na swoim stadionie z Arką 1:2. Faworytem wydawali się więc gdynianie, którzy tym razem dodatkowo mieli po swojej stronie atut własnego boiska.

W czwartek, 1 września, goli na stadionie w Gdyni jednak nie było w regulaminowym czasie gry, dlatego do rozstrzygnięcia rywalizacji potrzebna była dogrywka. W dodatkowych 30. minutach żaden z zespołów nie potrafił pokonać bramkarza rywala. Arbiter zarządził więc konkurs rzutów karnych.

Fantastycznie spisał się w nim Maciej Gostomski. Bramkarz Górnika obronił dwie jedenastki, przy czym jego koleddy z zespołu: Serhij Krykun, Ruben Lobato, Jakub Kwiatkowski



Maciej Gostomski obronił w Gdyni dwa rzuty karne

i Daniel Dziwniel byli bezbłędni. Górnik pokonał Arkę 4:3 po rzutach karnych i awansował do 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski.

**Arka Gdynia – Górnik Łęczna
0:0, k. 3:4**

Rzuty karne: 1:0 Adamczyk, 1:1 Krykun, 2:1 Czubak, 2:2 Lobato, 2:2 Haydary - obrońcy, 2:3 Kwiatkowski, 3:3 Marczanik, 3:4 Dziwniel, 3:4

Stolc - obrońcy
Arka: Molenda (120' Krzepisz) - Kuziński (66' Czubak), Aleman, Purzycki, Ziemann, Marczanik, Tomal, Stolc, Bednarski (66' Milewski), Stępień (66' Haydary), Żebrowski (76' Adamczyk).
Górnik: Gostomski - Dziwniel, Cisse, Biernat, Zbozień (91' Turrek), Krykun, Kryeziu, Lykhovydko (46' Szramowski), Tkacz (46' Pierzak), Gaska (111' Kwiatkowski), Grzeszczyk (81' Lobato).
Żółte kartki: Tomal - Grzeszczyk, Ciss, Biernat, Gaska.



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna
W grze utrzymał nas Maciek

Gratulacje dla mojej drużyny. Przechodzimy do następnej rundy dzięki charakterowi. Uważam, że do 75. minuty byliśmy zespołem, który grał dobrze i był bliżej zwycięstwa, bo mieliśmy sytuację. W końcówce, a potem w dogrywce, inicjatywę przejęła Arka. W grze utrzymał nas Maciek Gostomski. Karne to już jest loteria.

Sędziował: Sylwester Rasmus (Toruń).
Widzów: 3105.

Dominik Smagała

1/16 FORTUNA PUCHARU POLSKI

Górnik Łęczna - Korona Kielce
KKS 1925 Kalisz - Olimpia Elbląg
Wisła Kraków - Puszcza Niepołomice
Stal Mielec - Piast Gliwice
Zawisza Bydgoszcz - Radomiak Radom
Pogoń Siedlce - Chrobry Głogów
Lech Poznań - Śląsk Wrocław
Resovia - Cracovia
Wisła Płock - Legia Warszawa
Zagłębie Sosnowiec - Raków Częstochowa
Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Szczecin
Sandecja Nowy Sącz - Warta Poznań
Lechia Zielona Góra - Jagiellonia Białystok
Motor Lublin - Zagłębie Lubin
GKS Katowice - Górnik Zabrze
Radunia Stężyca - Lechia Gdańsk

POWRÓT „SPIONY”

W 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski Górnik podejmie na własnym stadionie Koronę, tegorocznego beniaminka PKO Ekstraklasy. W szeregach kielczan jest Bartosz Śpiączka, który przez lata stanowił o sile ofensywy zielono-czarnych. Korona zaliczyła solidny start sezonu, zajmuje miejsce w środku tabeli, a sam „Śpiona” ma na koncie cztery trafienia. W pierwszej rundzie Pucharu Polski kielczanie wygrali w karnych z I-ligową Stalą Rzeszów. Mecze kolejnej rundy zostaną rozegrane w drugiej połowie października

Zaczęli od bramki, skończyli z niczym

Piłkarze Wisły Puław wybrali się w podróż powrotną z Elbląga w słabych humorach. Podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 1:2 Olimpii.

Początek meczu to dobra okazja Adriana Paluchowskiego, który dostał zagranie od Mateusza Klichowicza, jednak na posterunku był bramkarz Wisły - Andrzej Witan. Prowadzenie mógł dać Łukasz Wiech, ale jeden z miejscowych zdołał wybić piłkę z pustej bramki. Przy większym szczęściu nasi mogli wygrać w 28. minucie, kiedy zły strzał Bojana Gvozdenovicia trafił w głowę Klichowicza, a piłka o centymetry minęła bramkę gospodarzy.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. To wiślacy nadawali ton rywalizacji. W 49. minucie niecelnie uderzył Dominik Banach, a dwie minuty później nieźle pokazał się Josino, który wywalczył rzut różny, z którego chwilę później padła bramka dla Wisły. W 52. minucie Krystian Puton



Adrian Paluchowski zdobył pierwszą bramkę w sezonie, ale Wisła musiała uznać wyższość Olimpii Elbląg

idealnie dograł na głowę Łukasza Wiecha, który uderzył jednak w rywala. Futbolówka trafiła do Adriana Paluchowskiego, a kapitan Dumy Powiśla mocnym wolejem pokonał Witana.

Po stracie bramki opiekun miejscowych dokonał zmiany ustawienia swojego zespołu, co na pewno spowodowało lepszą grę elblązan. W 66. minucie gry błąd popełnił Robert Majewski, który w polu karnym sfaulował Jakuba Braneckiego i sędzia Kawałko musiał podyktować rzut karny dla miejscowych. Do ustawionej na 11. metrze piłki podszedł Kamil Wenger i mimo że Albert Posiadała wyczuł jego intencje, piłka ku rozpacz

licznej grupki kibiców z Puław wpadła do siatki.

Końcówka to szalona wymiana ciosów z obu stron. Najpierw piłkę meczową mieli puławianie. Po piąstkowaniu Witana piłka trafiła do Łukasza Mościckiego, który uderzył na bramkę gospodarzy. W 86. minucie tylko Posiadała z obrońcami Wisły uchronili Dumę Powiśla od straty gola po uderzeniu Stasiaka. Gdy wydawało się, że puławianie z trudnego terenu będą wyjeżdżać z punktem, gospodarze zdobyli zwycięską bramkę. Po kolejnym błędzie obrony Wisły Białorusin Jan Sienkiewicz popisał się uderzeniem z 20. metra, a piłka wpadła w długi róg bramki Wisły.

TRENER MA GŁOS

Mariusz Pawlak,
Wisła Puławy

Trochę to nas zgubiło

Gratulacje dla gospodarzy. Okazali się lepsi o jedną bramkę. Po raz drugi na wyjeździe otrzymaliśmy cios w ostatnich minutach. Był to mecz walki. Sędzia często pokazywał żółte kartki. Po strzelonej bramce nie cofnęliśmy się. Trochę to nas zgubiło. Przy rzucie karnym zostawiliśmy za dużo przestrzeni. Liczyłem, że zagramy podobnie jak podczas naszej ostatniej wizyty. Porażka boli, ale dla nas to następna nauka. Czas na wyciągnięcie wniosków.

Debiut Łukasza

Pierwsze minuty w II lidze rozegrał Łukasz Mościcki.

20-latek pojawił się na boisku w zamian za Josino. Pomocnik przed sezonem przyszedł z Wisły II Płock.

**Olimpia Elbląg - Wisła Puławy
2:1 (0:0)**

Bramki: Wenger 68' (k), Sienkiewicz 89' - Paluchowski 52'.
Olimpia: Witan - Sarnowski, Wenger, Piekarski, Turzynie-

TRENER MA GŁOS

Przemysław Gomułka,
Olimpia Elbląg

Dziesiąty mecz bez porażki

Spodziewaliśmy się przeciwnika, który dobrze gra w piłkę. W pierwszej połowie mieliśmy problemy. Po straconym голу dokonaliśmy korekt w ustawieniu. W trakcie tak trudnego meczu drużyna umiała się dobrze zachować. Charakteru nie da się kupić. Moja drużyna po raz setny pokazała, że wierzy. Duże podziękowania zawodnikom za walkę. Dla nas to dziesiąte spotkanie bez porażki przed własną publicznością.

cki (55' Branecki), Czernis (88' Famulak), Kuczek (43' Wojtyra), Danilczyk, Sienkiewicz, Jakubczyk, Stasiak.
Wisła: Posiadała - Gvozdenović, Wiech, Majewski, Cheba, Banach (74' Ednilson), Kona, Puton, Josino (68' Mościcki), Klichowicz, Paluchowski (68' Retlewski).
Żółte kartki: Turzyniecki, Czernis, Wenger, Sarnowski, Witan - Majewski, Klichowicz, Paluchowski, Retlewski.
Sędziował: Kawałko (Olsztyn).



Wyniki 9. kolejki:

Termalica - Chojniczanka 2:2
Podbeskidzie - Ruch 0:1
Zagłębie - Stal 1:0
Wisła - Puszcza 2:3
Sandecja - Chrobry 0:1
Resovia - Skra 1:2
Arka - Tychy 5:0
Odra - Katowice (po zamknięciu wydania)
ŁKS - Górnik (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	9	18	12-7
2.	Arka Gdynia	9	17	14-6
3.	Puszcza Niepołomice	9	17	10-9
4.	Wisła Kraków	9	16	13-9
5.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	9	15	15-12
6.	ŁKS Łódź	8	15	10-7
7.	Zagłębie Sosnowiec	9	14	10-8
8.	Skra Częstochowa	9	14	7-8
9.	Chrobry Głogów	9	13	13-14
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	9	12	8-11
11.	Stal Rzeszów	9	11	15-12
12.	GKS Katowice	8	11	10-8
13.	GKS Tychy	9	11	14-15
14.	Chojniczanka Chojnice	9	10	11-14
15.	Odra Opole	8	7	11-17
16.	Górnik Łęczna	8	6	9-10
17.	Sandecja Nowy Sącz	9	6	4-12
18.	Resovia	9	4	6-13

Następna kolejka (9-12.09.):

Górnik - Katowice (10.09., g. 20), Tychy - Odra, Skra - Arka, Chrobry - Resovia, Puszcza - Sandecja, Stal - Wisła, Ruch - Zagłębie, Chojniczanka - Podbeskidzie, ŁKS - Termalica

dsm

II LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI

Olimpia - Wisła 2:1
Bramki: Wenger 68' (k), Sienkiewicz 89' - Paluchowski 52'.
Kotwica - Jastrzębie 1:0
Polonia - Siarka 3:1
Garbarnia - Hutnik 4:2
Górnik - Lech II 3:3
KKS Kalisz - Śląsk II 3:0
Pogoń - Stomil 0:0
Motor - Znicz 0:0
Zagłębie II - Radunia - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	9	25	20:8
2	KKS Kalisz	8	18	18:8
3	Olimpia Elbląg	9	16	13:7
4	Zagłębie II Lubin	8	15	16:17
5	Znicz Pruszków	9	14	12:11
6	Polonia Warszawa	8	13	14:8
7	Wisła Puławy	9	13	14:12
8	GKS Jastrzębie	9	12	9:10
9	Radunia Stężyca	8	11	16:15
10	Garbarnia Kraków	9	11	18:18
11	Górnik Polkowice	9	11	13:14
12	Stomil Olsztyn	9	10	11:12
13	Pogoń Siedlce	9	10	11:14
14	Śląsk II Wrocław	9	10	14:18
15	Lech II Poznań	9	7	13:17
16	Motor Lublin	9	7	7:13
17	Hutnik Kraków	9	7	17:24
18	Siarka Tarnobrzeg	9	5	12:22

NASTĘPNA KOLEJKA (10.09., godz. 17:00):

Wisła - Górnik, GKS Jastrzębie - Stomil, Śląsk II - Pogoń, Znicz - KKS Kalisz, Lech II - Motor, Hutnik - Olimpia, Siarka - Garbarnia, Radunia - Polonia, Kotwica - Zagłębie II.

mp

mp

REG

Podlasie miało 2:0 i nie wygrało

Trzeci mecz przed własną publicznością i trzeci podział punktów. Piłkarze Artura Renkowskiego nie umieli utrzymać dwubramkowej przewagi w starciu z Czarnymi Połaniec.

Po nieco ponad kwadransie białczanie objęli prowadzenie. Po rzucie rożnym Briana Galach najlepiej w polu karnym znalazł się Mateusz Chyła i głową pokonał Marcina Wieczerezaka. Podwyższył z rzutu karnego Marcin Pigiel. „Ablo” trafił w lewy róg bramki po faulu na Dawidzie Nojszewskim. Goście zmniejszyli straty za sprawą Oskara Łąka, który potrzebował kilkadziesiąt sekund, by po wejściu na boisko pokonać Łukasza Misztala. Punkt Czarnym zapewnił Damian Bawor, wykorzystując zamieszanie podbramkowe. Tysięczną publiczność mógł uszczęśliwić Jakub Mażysz, ale w doliczonym czasie przegrał starcie z golkeeperem z Połańca.

- Po meczu w drużynie było dużo negatywnych emocji. Zawsze tak się dzieje, jeśli kończy się stratą punktów. Bardzo chcieliśmy zdobyć

komplet punktów przed własną publicznością, ale ponownie wypuściliśmy dobry wynik w ostatnich minutach. Jak widać, nie może być za pięknie, jak to w życiu. Było dużo złości. Z samej gry możemy prezentować się zdecydowanie lepiej. Nastawialiśmy się na większą jakość piłkarską - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec przyznaje, że druga połowa była senna. - Zdobylismy drugiego gola i od tego momentu fragmenty spotkania przesłaniają cały mecz. Goście poculi krew. To nie pierwszy i nie ostatni mecz, w którym stracimy punkty w samej końcówce. Z drugiej strony również będą takie spotkania, kiedy rzutem na taśmę będziemy cieszyć się z gola dającego trzy punkty. Na tym polega piękno piłki - dodaje.

Podlasie Biała Podlaska – Czarni Połaniec 2:2 (1:0)

Bramki: Chyła 18', Pigiel 70' (k) - Łąka 73', Bawor 90+2'.
Podlasie: Misztal - Kot, Chyła, Salak, Nojszewski (87' Kobylński), Andrzejuk, Podstolak, Pigiel, Kurowski (65' Bahonko),



ROZMOWA Z Rafałem Misztalem, bramkarzem Podlasia Biała Podlaska

Co można powiedzieć, jak d...a boli

Było blisko...

- Podobnie jak z Koroną II. Mieliśmy wszystko w swoich rękach, a komplet punktów przepłynął nam przez palce. **Prowadziliście różnicą dwóch goli...** - Kiedyś ktoś powiedział, że to najniebezpieczniejszy wynik. Myślę, że lepszym

rezultatem byłoby 1:0. Wówczas podświadomie lepiej bronić korzystnego wyniku. Za szybko straciliśmy bramkę. Goście napędzili się. Daliśmy im pożywkę w postaci stałych fragmentów gry, na które uczulaliśmy się przed meczem.

Jak podsumujesz spotkanie?

- Co można powiedzieć, jak d...a boli. W drugim meczu z rzędu straciliśmy zwycięstwo w ostatnich sekundach. Mamy zaledwie jeden punkt. Dużo więcej obiecywaliśmy sobie po meczu z Czarnymi. Jesteśmy na siebie źli.

Galach (65' Dmitruk), Kosieradzki (71' Mażysz).
Czarni: Wieczerek - Smoleń (72' Łąka), Załucki, Bakowski, Bażant, Stańczyk (90' Daniel-ski), Galara, Wątróbski (72' Nytko), Wiktor (77' Pyryt), Bawor, Gębalski.
Żółte kartki: Kot, Salak - Smoleń, Bażant, Wieczerek, Bawor.
Sędziował: Rzucidło (Warszawa).
Widzów: 1000.

Ponad „tysiączek”

Przed zespołem najdalszy wyjazd w sezonie. W najbliższy weekend Podlasie zmierzy się na wyjeździe

z Podhalem Nowy Targ. Zespół przejdzie ponad 1000 kilometrów. - Mamy możliwość wyjeżdżania na mecz dzień wcześniej, więc będziemy mieli dobre warunki do przygotowania się do spotkania. Przeciwnik to dobra drużyna. Dobrze grają piłką i ładnie dla oka. Z pewnością czeka nas trudna przeprawa. Jak pokazuje przeszłość, lepiej idzie nam na wyjazdach, więc byłoby przyjemnie wracać z kompletem punktów - mówi Renkowski. Przed zespołem wiele godzin spędzonych w autokarze. - Jedni słuchają muzyki, inni czytają, inni rozmawiają, a niektórzy grają w karty. Każdy ma

swoje formy spędzania czasu. A ja? Ze sztabem rozmawiamy o tym, jak budować kolejny tydzień treningowy. Oglądamy również mecze najbliższych przeciwników. Wówczas jest dużo czasu, by przeprowadzić analizę - dodaje.

Bez Karola i „Woja”

W Nowym Targu zabraknie dwóch zawodników. Maciej Wojczuk i Karol Domański leczą kontuzje. - Dobrą wiadomością będzie powrót Jana Kozłowskiego. Nie chcieliśmy teraz ryzykować - mówi opiekun biało-zielonych.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Korona II Kielce 0:1 (0:0). Przyszedł słabszy mecz

Biało-zieloni bez żadnych argumentów

Po dość udanym początku sezonu w niedziele Orlęta zanotowały bolesną wpadkę w meczu z nadspodziewanie solidną Koroną II. O porażce zdecydował prosty błąd w końcówce, ale i wcześniej nie było za co chwalić. Za tydzień szansa na rehabilitację w Świdniku.

W stosunku do niemal żelaznego do tej pory składu trener Mikołaj Raczynski dokonał dwóch zmian. W środku pola zamiast Arkadiusza Korolczuka i Ernesta Skrzyńskiego zagrał Sebastian Sowisz i Piotr Kuźma. Goście, zgodnie z oczekiwaniami, nie przywieźli zbyt wielu zawodników z pierwszej drużyny (grała w tym czasie z Pogonią Szczecin), co jednak nie wyszło Orlętom na dobre: zamiast zniesmaczonych koniecznością wycieczki do III ligi „gwiazd”, zagrała przeciw nim dobrze zorganizowana, bardzo zaawansowana taktycznie drużyna dużo i chętnie biegających piłkarzy z aspiracjami.



W drugiej połowie szansę debiutu dostał 18-latek Igor Szczygieł. Obiegujący ofensywny pomocnik wcześniej grał w rezerwach Jagiellonii i Gryfie Zamość. Z klubem związał się dwuletnim kontraktem. Po debiucie może mieć mieszane uczucia: wygrał kilka pojedynków, kilka razy zaimponował boiskową krzepą, widać, że piłka mu nie przeszkadza. Od niego jednak też zaczęło się nieszczęście: po nieprzemyślanym podaniu wszedł boiska w 79. minucie goście przejęli piłkę i rozegrali decydujący o wyniku kontratak... Ale będzie z niego pociecha

Pierwsza połowa do zapomnienia

Do przerwy nie działo się zbyt wiele. Goście stworzyli sobie dwie dogodnie sytuacje, obie po stałych fragmentach gry, raz strzał głową trafił w poprzeczkę. W samej końcówce uderzenia Mateusza Ozimka i Pawła Chaliadki obronił bramkarz. W ostatniej akcji pierwszej

połowy Chaliadka odważnym wślizgiem zatrzymał groźny kontratak.

Nie umieli wygrać, nie umieli zremisować

Po przerwie trener do gry pchnął Skrzyńskiego i debiutanta Igora Szczygła. Orlęta na 10 minut zepchnęły gości do głębokiej obrony. Jednak to przyjezdni mieli szansę na gola: w 57. minucie napastnik minął nawet bramkarza, ale sytuację uratował Chaliadka. Potem dwie szanse miał Ozimek, raz piłka trafiła w poprzeczkę, raz przeciełała niewiele wyżej. Kiedy wydawało się, że rosnący napór gospodarzy przyniesie efekt, prosta strata piłki w środku boiska zakończyła się kontratakiem, po którym, świeżo wprowadzony do gry, Tomasz Mucha pokonał Andreja Bubentsowa. Gospodarzom zabrakło siły i wiary w sukces, żeby móc skutecznie odpowiedzieć. Nawet wizyta w ostatnich sekundach Bubentsowa w polu karnym Korony II nie przyniosła zmiany rezultatu.

Komentarz

Porażka zupełnie zasłużona, choć remis też nie krzywdził

by nikogo. Orlęta nie pokazały tego, czym imponowały do tej pory, czyli kreatywności w ataku. Nieco słabszy dzień miał Michał Kobiąłka, skrzydła nie działały również, jak należy. Rotacja w pomocy nie przyniosła rezultatu i zwłaszcza w pierwszej połowie Orlęta wyraźnie przegrywały w środku pola. Oczywiście nie ma powodów do paniki: gdyby drużyna potrafiła w sposób powtarzalny grać tak jak przeciw Wieczystej, byłaby co najmniej w II lidze.

Za tydzień Świdnik

Mecze z Avią zawsze obfitują w emocje. W ostatnim Orlęta dostały ciężkie baty 6:0, ale tym razem można spodziewać się bardziej wyrównanego meczu. Rywal zaczął sezon od dwóch wygranych, potem spuścił z tonu, ale w ostatniej kolejce wygrał pewnie 4:0 w Sieniawie. Do gry, na razie w niepełnym wymiarze czasowym, wrócił 40-latek supersnajper Wojciech Białek, który potrzebował tylko 10 minut na boisku, żeby wpisać się na listę strzelców. Mecz w sobotę o 16.

Trener Raczynski nie będzie mógł skorzystać z Sebastiana Kaczyńskiego, który oczekuje

na wynik badania rezonansem magnetycznym i pewnie kilka najbliższych spotkań obejrzy z trybun. Na dniach oczekiwany jest w Radzynie jeszcze jeden stoper, który ma za sobą sporo spotkań w wyższych ligach w Ukrainie, nie wiadomo jednak, jak długo mogą potrwać formalności akredytacyjne.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski – Korona II Kielce 0:1 (0:0)

Bramka: Mucha (79).
Orlęta: Bubentsov - Chaliadka, Kamiński, Duchnowski, Szymala, Sowisz (46 Skrzyński), Kobiąłka, Rycaj (61 Koszel), Ozimek, Kuźma (46 Szczygieł), Maj.
Korona II: Mamla - Zwoźny, Pantak (63 Rybus), Więckowski, Lisowski, Bielka (77 Strzeboński), Turek, Lisowski, Majewski (63 Sowiński), Konstantyn (77 Mucha), Szulc (35 Płocica)
Sędziował Wójcik
Widzów 450

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI
Podlasie - Czarni 2:2
Bramki: Chyła 18', Pigiel 70' (k) - Łąka 73', Bawor 90+2'.
Orlęta - Korona II 0:1
Bramka: Mucha 79'.
KSZO - Podhale 1:1
Bramki: Pawlik 75' - Mazurek 9'.
Sokół - Avia 0:4
Bramki: Zając 40', Maluga 54', Kursa 65', Białek 85'.
Stal - Wisłoka 2:1
Bramki: Kitliński 28', Kowalski 61' (k) - Rębisz 7'.
Lublin. - Wieczysta 0:2
Bramki: Majewski 48', Hebel 84'.
KS Wiązownica - Unia 1:2
Bramki: Musik 76' - Rojko-wicz 55', Kapuściński 82' (s).
ŁKS Łagów - Wisła 2:2
Bramki: Hirota 77', Waniek 81' - Kuzior 25', 47'.
Chełm. - Cracovia II 1:3
Bramki: Bobrow 36' - Stró-zik 50', 71', Budziński 90'.

MECZ 5. KOLEJKI
Czarni - KSZO 1:2
Bramki: Gębalski 11' (k) - Czernij 57', Burzyński 86'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	6	16	19:5
2	Stal Stalowa Wola	6	13	12:6
3	Avia Świdnik	6	11	8:2
4	Wieczysta Kraków	6	11	11:6
5	Orlęta Radzyń Podl.	6	10	13:10
6	Podlasie Biała Podl.	6	10	8:6
7	Sokół Sieniawa	6	10	8:11
8	ŁKS Łagów	6	9	10:5
9	Korona II Kielce	6	9	6:5
10	Podhale Nowy Targ	6	8	7:7
11	KSZO Ostrowiec Św.	6	8	7:7
12	Lublinianka Lublin	6	6	5:11
13	Unia Tarnów	6	6	5:13
14	Wisłoka Dębica	6	5	8:11
15	KS Wiązownica	6	4	8:11
16	Chełmianka Chełm	6	4	7:12
17	Czarni Połaniec	6	4	6:12
18	Wisła Sandomierz	6	4	4:12

NASTĘPNE KOLEJKI
(10.09): Podhale - Podlasie (godz. 17:00), Avia - Orlęta (godz. 16:00), Unia - Wisła, Chełmianka - KS Wiązownica, Wieczysta - Cracovia II, Wisłoka - Lublinianka, Korona II - Stal, Czarni - Sokół, ŁKS Łagów - KSZO.
(17.09): Podlasie - ŁKS Łagów (godz. 19:00), Orlęta - Czarni (godz. 16:00), Wisła - KSZO, Sokół - Podhale, Stal - Avia, Lublinianka - Korona II, Cracovia II - Wisłoka, KS Wiązownica - Wieczysta, Unia - Chełmianka.

mp

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Powiślak zatrzymał beniaminka

Stal Poniatowa pojawiła się w Końskowoli jako zespół, który ma na koncie komplet punktów. Po ostatnim gwizdku piłkarze Kamila Witkowskiego musieli pogodzić się z pierwszą porażką.

Miejscowi bardzo szybko wyszli na prowadzenie. Rafał Szady posłał dłuższą piłkę do Jarosława Milcza, który wykorzystał błąd Ivana Hurenki i dograł do Damiana Bernata, który dopełnił formalności. Po niespełna kwadransie był remis. Z rzutu różnego dośrodkował Paweł Kaczmarek, a Hurenko zrehabilitował się za wpadkę i głową pokonał Macieja Zagórskiego.

Na kolejne gole kibice musieli czekać do ostatniego kwadransu. Po koronkowej akcji lewą stroną boiska Bernat zagrał do Mateusza Kłyka, którego próba z bliska została zablokowana. Do piłki dopadł Rafał Stępień i nie dał szans golkiperowi. Niedługo później Kamil Piasek huknął po akcji Kamila Przychodzenia i podaniu Stępnia. „Piachu” otrzymał futbolówkę na 18. minucie i trafił niemal w okienko.

- Do przerwy mogliśmy prowadzić. Mocno zdominowaliśmy przeciwnika, ale nie mogliśmy zamienić tego na bramkę. Szybko wyrównaliśmy, ale później nie umieliśmy udowodnić swojej wyższości. W końcówce gospodarze zdołali przechylić szalę na swoją korzyść - mówi Kamil Witkowski.

Szkoleniowiec Stali ma nadzieję, że zespół po przegranej wyciągnie konsekwencje. - W niedzielę wygrało doświadczenie. My cały czas badamy ligę. Zdecydowana większość chłopców dopiero gra pierwsze minuty na tym poziomie rozgrywkowym. Każde spotkanie jest nową lekcją - dodaje.

- To był otwarty i wyrównany mecz ze sporą ilością okazji po obu stronach. Od początku drugiej połowy zarysowała się nasza przewaga. Po strzeleniu drugiego gola mieliśmy kontrolę nad spotkaniem, a po chwili udało się zamknąć spotkanie. Myślę, że byliśmy groźniejszym zespołem w ataku - dodaje Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Na niewygodny teren

Przed drużyną z Końskowoli spotkanie z Orłętami w Łukowie. - To niewygodny teren. Gospodarze teraz przegrali z Motorem II i z pewnością będą chcieli zrehabilitować się w starciu z nami. Zapowiada się ciekawe spotkanie - mówi Muszyński.

Przyjedzie lidera

W najbliższy weekend Stal ugości Świdniczanek Świdnik Mały. - Czekaj nas trudna przeprawa. Mój zespół może wygrać, jak również przegrać z każdym. Wiemy, że zespół ze Świdnika ma plany awansu. Postaramy się zagrać dobre zawody i zdobyć punkty - mówi Witkowski.

Powiślak Końskowola - Stal Poniatowa 3:1 (1:1)

Bramki: Bernat 6', Stępień 76', Piasek 80' - Hurenko 14'.
Powiślak: Zagórski - Misiurek, Gontarz, Kursa, Przychodzień, Gil (75' Olszewski), Piasek, Stępień (85' Koška), Bernat, Szady (55' Gede), Milcz (65' Kłyk).
Stal: Szczucki - Radziejewski (82' Żurek), Hurenko, Ścibior, Kucharczyk, Skrzypek, Poleszak, Filipczuk, Juchna (55' Tkaczyk), Gąsiorowski, Kaczmarek (75' Baran).
Żółte kartki: Bernat, Milcz - Kaczmarek.

mp

PIŁKA NOŻNA Żółto-czerwony starcie Opolanina z lubartowianami. Kończyli w osłabieniach

Lewart zdobył Opole

Drugie zwycięstwo piłkarzy z Lubartowa. Druga porażka ekipy Opolanina.

- Zagraliśmy słabe zawody. Zabrakło nam woli walki. Nie umieliśmy przeciwstawić się Lewartowi. Piłkarsko przegraliśmy to spotkanie. Nie radziliśmy sobie w ataku pozycyjnym. Za szybko i za często traciliśmy piłkę - mówi Daniel Koczon, szkoleniowiec Opolanina.

Jego drużyna przegrywała 0:2 i wówczas zdołała zmniejszyć straty. Jak się później okazało, honorowego gola zdobył Hubert Sałasiński, który trafił w lewy róg bramki Damiana Podleśnego, kompletnie go myląc po faulu Aleksandra Pęksy na Kamilu Łappo.

Prowadzenie w 30. minucie dał Krystian Żelisko. Adrian Pikul zagrał do Aleksa Aftyki, a ten do Łukasza Najdy. Aftyka zagrał do „Żelka”, który huknął z 17 metrów tuż przy słupku. Tuż po zmianie stron przypominał o sobie Sebastian Rejmak. Zawodnik Lewartu jeszcze w poprzednim sezonie grał w Opolaninie. Pomocnik gości wygrał starcie na skrzydle. Jego pierwsza próba została zablokowana, ale poprawka lewą nogą z 16 metrów wpadła do siatki obok Miłosa Szczepańskiego.

- Już po kwadransie powinniśmy rozwiązać wszelkie wątpliwości. Dwukrotnie nie trafiliśmy do pustej bramki za sprawą Najdy czy Konecznego. Bartek biegł od połowy sam na sam. Kontrolowaliśmy przebieg wy-

darzeń i wygraliśmy zasłużenie. Obawiałem się tego meczu, bo Opolanin tydzień wcześniej pokonał Huragan Międzyrzec Podlaski. Dla nas najważniejsze są trzy punkty i fakt, że idziemy w dobrym kierunku - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Wielka niewiadoma

Przed Opolaninem mecz z Górnikiem II. - Dla nas to wielka niewiadoma. Dopiero chwilę przed meczem dowiemy się, czy łączenie mają wzmocnienia z pierwszej drużyny. Ten zespół nie zdobył jeszcze punktów, ale wiem, że z tym zespołem będzie ciężka praca. My będziemy chcieli odbić się po przegranej i słabszym występie - mówi Koczon.

Punkty obowiązkiem

Przed Lewartem teoretycznie łatwe zadanie. - Przyjedzie do nas beniaminek, który jeszcze nie zdobył punktu ani bramki. Liczę na pewne zwycięstwo, ale nie może zgubić nas zbyt pewność siebie - mówi Białek.

Opolanin Opole Lubelskie - Lewart Lubartów 1:2 (0:1)

Bramki: H. Sałasiński 65' (k) - Żelisko 30', Rejmak 47'.
Opolanin: Szczepański - Wszolek, Górniak (70' Adamczuk), Frydecki, Izdebski (55' Leziak), Pałka, H. Sałasiński (80' Sulek), Kwiatkowski (55'

mp

W oczekiwaniu na przełamanie

Piłkarze z Łęcznej przegrali po raz czwarty w sezonie. Gracze Daniela Ruska ulegli 0:2 Świdniczance Świdnik.

Miejscowi dwukrotnie cieszyli się po golach Jakuba Prylińskiego, który jeszcze w poprzednim sezonie grał w Powiślaku Końskowola. - Mimo porażki zagra-

liśmy najlepszy mecz w sezonie. Niestety, ale straciliśmy dwie bramki po różnych błędach indywidualnych - mówi szkoleniowiec.

Rusek był zadowolony z postawy swoich zawodników. - Cieszy bardzo dobrą realizacją założeń postawionych przed meczem. Stworzyliśmy z gospodarzami bardzo ciekawe widowisko. Cieszymy się, że mimo

wcześniejszych porażek zespół się nie załamuje i chce zdobyć komplet punktów w każdym spotkaniu - dodaje.

Świdniczanka Świdnik - Górnik II Łęczna 2:0 (1:0)

Bramki: Pryliński 19', 79'.
Górnik II: Kiliszek - Bronowi-

cki (82' Kudła), Duda, Brzyski (86' Choina), Iwańczuk (48' Żabiński), Mołodecki, Orełko (46' Szałachowski), Pendel, Fiedor, Pluta (59' Kocyła), Szatała.
Żółte kartki: Pluta, Brzyski, Duda, Fiedor.

Przyjedzie Opolanin

Przed łącznikami spotkanie z Opolaninem, który w nie-

działę przegrał 1:2 z Lewartem Lubartów.

- Będziemy szukać swoich okazji. Marzymy o tym, by wreszcie zdobyć punkty. Oby przełamanie przyszło jak najwcześniej - mówi Rusek.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 4. KOLEJKI

Świdnicz. - Górnik II 2:0
Opolanin - Lewart 1:2
Bug - Huragan 0:6
Powiślak - Stal 3:1
Orlęta - Motor II 1:3

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	4	12	10:0
2	Stal Poniatowa	4	9	9:3
3	Huragan Międzyrzec Podl.	4	7	9:4
4	Lewart Lubartów	4	7	4:5
5	Motor II Lublin	4	6	5:7
6	Opolanin Opole Lub.	4	6	9:9
7	Powiślak Końskowola	4	6	9:5
8	Orlęta Łuków	4	6	11:8
9	Górnik II Łęczna	4	0	2:9
10	Bug Hanna	4	0	0:18

NASTĘPNE KOLEJKI

(10/11.09): Huragan - Motor II (sob., godz. 15:00), Lewart - Bug (sob., godz. 14:30), Orlęta - Powiślak (sob., godz. 16:00), Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 12:00), Stal - Świdniczanka (niedz., godz. 16:00).
(17/18.09): Świdniczanka - Opolanin (sob., godz. 16:00), Bug - Górnik (sob., godz. 16:00), Motor II - Lewart (niedz., godz. 15:00), Powiślak - Huragan (niedz., godz. 16:00), Stal - Orlęta (niedz., godz. 16:00).

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 4. KOLEJKI

Start - POM Iskra 3:0
Grom - Błękitni 3:2
Granit - Sparta 0:3
Kryształ - Stal 1:6
Tomasovia - Gryf 0:0

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	4	12	17:2
2	Start Krasnostaw	4	10	13:4
3	Tomasovia Tom. Lub.	4	7	7:5
4	Gryf Gmina Zamość	4	7	3:1
5	Sparta Rejowiec	4	7	8:5
6	Granit Bychawa	4	6	4:6
7	Grom Różaniec	4	5	7:9
8	POM Iskra Piotrowice	4	3	3:7
9	Błękitni Obsza	4	0	2:13
10	Kryształ Werbkowice	4	0	1:13

NASTĘPNE KOLEJKI

(10/11.09): POM Iskra - Grom, Gryf - Start, Stal - Tomasovia, Sparta - Kryształ, Błękitni - Granit.
(17/18.09): Grom - Granit, Kryształ - Błękitni, Tomasovia - Sparta, Start - Stal, POM Iskra - Gryf.

mp

PUL

Nowe życie kół gospodyń wiejskich

Nasutowianki plotą, gotują i do wycieczki się szykują



Nasutowianki starają się spotykać co najmniej raz w miesiącu

Podczas święta plonów Gminy Niemce w Zalesiu jednym z dwóch wyróżnionych był wieniec przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Nasutowie. To drugi z rzędu laur dla Nasutowianek.

- Bardzo cieszymy się z wyróżnienia, zwłaszcza, że to już drugi dożynkowy wieniec, który spodobał się jurorom – powiedziała Olga Nowicka, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Nasutowie. – W kole jest wiele zdolnych kobiet, które mają mnóstwo świetnych pomysłów.

Przed rokiem głównym motywem wienca była korona, teraz jest monstrancja.

- Samo plecenie trwało około trzech tygodni, ale koncepcja po-

wstawała bardzo długo. Wcześniej miałyśmy spawany stelaż i należało dopasować do niego pomysł. Aby go zrealizować panie musiały wykazać się różnymi talentami plastycznymi.

Część elementów jest pleciona, a niektóre wyklejane. W wieniec wykorzystano m.in. kłosa pszenicy, jęczmienia, słomę żytnią, dziką różę, kaszę manną, mak, jabłko, zastrzawian, kwiaty wyklejane z ziaren dyni, kaczanek ogrodową.

Nazwa - koło gospodyń - sugeruje, że znajdują się w nim same panie. W Nasutowie jednak tak nie jest. Nasutowianki dzielnie wspierają dwóch mężczyzn, a jeden z nich jest członkiem honorowym. Co ciekawe, reaktywację koła zainicjował...

Stefan Gospodarek.

- Wsiadł na rower i jeździł po

posesjach, namawiając kobiety do utworzenia naszego koła, które zostało zarejestrowane i formalnie ponownie działa od 2019 roku - wyjaśnia Olga Nowicka. – W tej chwili mamy ponad trzydziestu członków - dodaje z dumą.

Reaktywacja Koła Gospodyń Wiejskich w Nasutowie okazała się strzałem w dziesiątkę. Panie z Nasutowa mają za sobą występ w TVP 3. W spotkaniu na tarasie zaprezentowały kulinarne umiejętności, oczywiście według receptur babć. Swoje wyroby wystawiły także podczas ostatnich dożynek w Zalesiu.

- Koło to świetna forma integracji, możliwość rozwijania zainteresowań, możliwość ciekawego spędzania wolnego czasu - mówi Olga Nowicka. – Mamy dobre relacje ze strażakami, sołtysiem, księ-

dzem. W kole staramy się spotykać przynajmniej raz w miesiącu. I nie tylko wspólnie pracujemy. Razem oglądamy filmy, w planie mamy wycieczkę. Wcześniej byliśmy zorientowane na kiermasze, na przykład stroików, ale z czasem pole naszego działania systematycznie się powiększało. Organizujemy super warsztaty kulinarne, integracyjne, prowadzimy profilaktykę uzależnień, warsztaty garncarsko-integracyjne, z pielęgnacji twarzy, wspólne pączkowanie itd. Kolejny kurs przeprowadzimy przed Bożym Narodzeniem. Czy do koła garnie się młodzież? Pomaga, chociaż najmłodsi nie są jego członkami. Wierzę, że z czasem się to zmieni i sztafeta pokoleń będzie biegła dalej - podsumowuje.

Artur Toruń



Misternie wykonany wieniec Nasutowianek przypadł do gustu jurorom



Prezentacja pączków wykonanych przez panie z Nasutowa. Nad osobami w pierwszym rzędzie pochylona przewodnicząca koła Olga Nowicka

Sołtys Woli Niemieckiej: Służymy wszystkim mieszkańcom

Wolinianki uczestniczą w wielu konkursach i to z dobrym skutkiem, organizują spotkania i wycieczki.

Koło gospodyń w Woli Niemieckiej powstało w latach 60. za sprawą miejscowej nauczycielki, niedawno zmarłej, Teodozji Piekarz. Mieszkańcy Woli wspominają z jakim zapalem organizowała dzieciom wyjazdy nad jezioro, załatwiała sprzęt służący do przygotowania różnych regionalnych potraw, prowadziła zajęcia z ludową grupą wokalną.

- Pani Teodozja Piekarz miała społeczną ikrę - stwierdza z uznaniem Krystyna Wójtowicz, kontynuująca dzieło poprzedniczki jako przewodnicząca KGW i sołtys Woli Niemieckiej. - Potrafiła to dobrze organizować, zdobywać środki na działalność, a wiem, że nie jest to takie proste zadanie. Koło prowadziła do 2015 roku. Później działalność trochę przygasła, aby od 2018 roku wznowić funkcjonowanie na większą skalę.

Koła gospodyń przeżywają renesans swojej działalności. Zdaniem pani sołtys, jednym z najważniejszych impulsów były dotacje rządowe.

- Rząd zaczął dotować działalność kół i ludzie zaczęli się organizować - powiedziała Krystyna Wójtowicz. - Należało tylko zebrać grupę chętnych i zarejestrować koło w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po załatwieniu formalności można było liczyć na finansowe wsparcie. Warunek, koło gospodyń musi liczyć przynajmniej 11 osób. Jeżeli tak było to wsparcie wynosiło kiedyś 3 tys. zł rocznie, a teraz jest to 5 tys. zł. Jeżeli koło liczy ponad 31 osób, dostaje 6 tys. zł, a organizacje mające powyżej 70 członków - 7 tys. zł.

Jak w Woli Niemieckiej wykorzystują te środki?

- Świetlicę zaopatrzyliśmy w kuchenkę z piekarnikiem. Kupiliśmy stoły, ławy, namioty, naczynia. Dzięki temu możemy organizować imprezy dla mieszkańców, a ze świetlicy korzysta także nasz klub seniora. Szukamy też innych źródeł



Wieniec w całej okazałości prezentują siostry - od lewej Anna Wójtowicz, Ewa Barańska, Monika Janczara, Agnieszka Łucka

dofinansowania. Niedawno zwróciliśmy się o wsparcie do Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, działającej przy gminie, i dostaliśmy 5 tys. zł. Dzięki tym pieniądzom mogliśmy zorganizować mieszkańcom kilka wakacyjnych wycieczek. Byliśmy w Kazimierzu, Sandomierzu, na spływie kajakowym w Zwierzynku, dzieci mogły pojechać do Firleja nad jezioro

- mówi przewodnicząca.

Działalność w Kole to nie tylko rozrywka związana z odpoczynkiem, zwiedzaniem, zabawą.

- Uczestniczymy w wielu wydarzeniach, nie tylko gminnych - dodała przewodnicząca i sołtys Woli Niemieckiej. - Z dumą mogę powiedzieć, że nasze wysiłki często są doceniane. Nasze dożynkowe wieniec dwukrotnie wygrywa-

Członkinie i członkowie Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Niemieckiej

Krystyna Wójtowicz (przewodnicząca KGW i sołtys Woli Niemieckiej), Marianna Chęć, Bożena Prażmo, Czesława Gorzelak, Krystyna Piekarz, Elżbieta Domownik, Edyta Buczek, Wiesława Kraszkiewicz, Agnieszka Łucka, Anna Jasińska, Monika Janczara, Ewa Barańska, Elżbieta Janiak, Anna Wójtowicz, Grażyna Trąbka, Iwona Szczęch, Sylwia Pisarek-Piotrowska, Marta Zmysłowska, Alicja Mroczek, Dorota Rarak, Alina Zysk, Helena Bednarczyk, Dagmara Sugier, Tomasz Wójtowicz, Kamil Rarak

przy wiencach bardzo pomaga Alinka Piekarz, która uczy pozostałe dziewczyny trudnej sztuki wyplatania wienców. Mamy w kole też panów i... pracują najlepiej jak potrafią, a dodam, że nie mają taryfy ulgowej. Cięższa praca fizyczna spoczywa na ich barkach. Szkoda, że nie możemy od stworzyć działalności z początkowych lat. Ale od 2011 roku prowadzimy już pełną kronikę całego sołectwa. Najmłodsza członkini ma 36 lat, najstarsza 88. Nastolatki pomagają, ale jeszcze nie decydują się na stałe członkostwo. Mają inne pomysły, ale z czasem...

- W kole jest super - stwierdziła krótko Anna Wójtowicz, jedna z sióstr chwalonych przez panią sołtys. - Mnie najbardziej mobilizuje możliwość spotykania się z ludźmi, integracja. Podczas wspólnej pracy poznajemy ciekawe historie przekazywane przez starsze koleżanki i możemy garściami czerpać z tradycji - dodaje.

Artur Toruń

Jan Sadowski brązowym medalistą Spławikowych Mistrzostw Polski

Górnicy wędkują na medal i z rodzinami



Uczestniczki i uczestnicy zawodów „Srebrna Patelnia”



Jan Sadowski, brązowy medalista Spławikowych Mistrzostw Polski Weteranów U55+ oraz U65+



Zawody „Srebrna Patelnia 2022” na Rogóźnie z lotu drona



Jan Sadowski na podium - mistrzostwa rozegrano w dniach 19-21 sierpnia na zbiorniku Rosnowskim

Jan Sadowski, którego trenerem jest Marian Grzywacz, zdobył brązowy medal Spławikowych Mistrzostw Polski Weteranów U55+ oraz U65+. Emerytowani pracownicy Lubelskiego Węgla reprezentowali podczas zawodów na zbiorniku Rosnowskim Związek Zawodowy Górników w Bogdance.

informuje ZZG.

Dodaje, że tytuł Mistrza uciekł Janowi Sadowskiemu w ostatnich minutach zawodów.

- Trzecie miejsce w kraju to jednak rewelacyjny wynik - gratulują koledze związkowcy. Do gratulacji dołącza „Wspólnota”.

Jan Sadowski i Marian Grzywacz to emerytowani pracownicy LWB. Na kopalni pracowali jako ślusarze-spawacze.

Na patelnię

„Srebrna Patelnia” to organizowana przez ZZG impreza z ponad trzydziestoletnią tradycją. Zawody odbyły się w niedzielę 28 sierpnia.

- Na łowisko zgłosiło się trzynaście drużyn, dziesięć z nich to były zespoły damsko-męskie a trzy kombinowane, uzgodniono więc dwie kategorie - podsumowuje Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance. - „Srebrną Patelnię” zakończyliśmy tegoroczny cykl związkowych zawodów wędkarskich na OSW Rogóznice. Impreza w zamiarze miała integrować wędkarzy koła OSW Rogóznice oraz związkowców ZZG zrzeszonych w innych kołach

Na spławik

W dniach 19-21 sierpnia na zbiorniku Rosnowskim rozegrano Spławikowe Mistrzostwa Polski Weteranów U55+ oraz U65+.

- Związek Zawodowy Górników LW „Bogdanka” bardzo godnie reprezentowali nasi emeryci w osobach Jana Sadowskiego (U65+) oraz trenera Mariana Grzywacza i nasz zawodnik został brązowym medalistą Mistrzostw Polski -



„Srebrna Patelnia” to organizowana przez ZZG impreza z ponad trzydziestoletnią tradycją



„Widzieliśmy panie na łódkach z wędkami w ręku, jednak głównym ich celem było korzystanie z ostatnich, być może, promieni słonecznych upalnego lata” - relacjonują organizatorzy zawodów

PZW wraz z rodzinami. Jest to również swoiste podziękowanie żonom wędkarzy za wyrozumiałość w zrozumieniu pasji mężów.

W rywalizacji najlepsi byli Małgorzata i Krzysztof Bordzoł, którzy wagą 5860 gramów zdecydowanie przewyższyli konkurentów.

jch



Na łowisko zgłosiło się 13 drużyn, 10 z nich to były zespoły damsko-męskie a trzy kombinowane

Wieniec gospodyń z Rokitna będzie reprezentował powiat lubartowski w Radawcu



Zaczęło się od uroczystej mszy św. w Kościele Parafialnym pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Starym Uścimowie. Później korowód przeszedł na plażę koło jeziora Maśluchowskiego

Delegacje ze wszystkich gmin powiatu lubartowskiego zjechały w niedzielę, 4 września, do Starego Uścimowa w gminie Uścimów. To tu zorganizowano Dożynki Powiatowo-Gminno-Parafialne 2022 roku.

Zaczęło się od uroczystej mszy św. w Kościele Parafialnym pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Starym Uścimowie. Później korowód przeszedł na plażę koło jeziora Maśluchowskiego. Starostami dożynek byli Agata Sobich i Piotr Grzegorzczak

z gminy Uścimów.

Wybrano najpiękniejsze wieńce. Pierwsze miejsce przyznano wieńcowi z gminy Lubartów (KGW Rokitno), drugie pracy mieszkańców gminy Serniki (KGW Nowa Wieś), a trzecie wieńcowi z gminy Niedźwiada (KGW Leśniczanki w Brzeźnicy Leśnej). Wieniec z gminy Lubartów będzie teraz reprezentował powiat na dożynkach wojewódzkich, które 11 września odbędą się w Radawcu w powiecie lubelskim.

Dominik Smagała



- Zrobiliśmy ten wieniec w nieco ponad dwa miesiące. Zaczęło się od zebrania zboża, w czym pomagali nam mężowie. Jeden z mieszkańców zespawał konstrukcję wieńca. Spotykaliśmy się wieczorami, było nas w sumie około dziesięciu kobiet. Pomagały nam też dzieci. Do stworzenia wieńca wykorzystaliśmy różnorodne zboże: jęczmień, żyto, owies czy len. Do środka dołożyliśmy owoce, warzywa i jarzębinę - opowiada Justyna Kwiatek z KGW „Leśniczanki” w Brzeźnicy Leśnej



Jednym z gospodarzy dożynek była starosta Ewa Zybała. Rada Powiatu Lubartowskiego 24 sierpnia odwołała ją ze stanowiska i cały Zarząd Powiatu. Szefostwo Starostwa Powiatowego pełni jednak swoje obowiązki do momentu wyboru nowych władz powiatu. Ewa Zybała otrzymała podczas dożynek kwiaty z rąk piosł Jana Kanthaka. - Dokonano w powiecie niezrozumianych dla mnie działań - komentował chwilę wcześniej na scenie polityk z partii Solidarna Polska



Starostowie dożynek: Agata Sobich i Piotr Grzegorzczak
Agata Sobich prowadzi wraz z mężem Zenonem gospodarstwo o pow. 25 ha. Uprawiają ziemniaki oraz różne rodzaje zbóż, hodują bydło rzeźne. Pani Agata ma piątkę dzieci i trójkę wnucząt. Jest aktywną członkinią KGW „Starościanki” w Rudce Starościańskiej.
Piotr Grzegorzczak wraz z żoną Anną prowadzi gospodarstwo o pow. 6 ha. Uprawia zboża oraz maliny. Jest członkiem KGW „Starościanki” w Rudce Starościańskiej oraz sołtysiem Rudki Starościańskiej. Jest ojcem dwójki dzieci



- Wieniec to tradycyjna korona zwieńczona krzyżem, symbolizuje Matkę Boską, królową łąnów polskich zbóż. W koronie są trzy witraże. Przygotowaliśmy go z różnych rodzajów zbóż: pszenicy, owsa, gryki, żyta oraz kwiatów i właściwie wszystkiego, co rośnie na naszym terenie. Koncepcja była wspólna, najpierw zorganizowaliśmy zebranie, by nakreślić pomysł. W trakcie udoskonalamy opracowany plan. Przygotowanie wieńca zajęło nam około trzy tygodnie, czasem pracowaliśmy nad tym do godz. 22. Drugie miejsce to dla nas duże wyróżnienie. Dziesięć lat temu to nasz wieniec pojechał na dożynki wojewódzkie, gdzie zdobyliśmy wyróżnienie - mówi Anna Węgrzyn z KGW Nowa Wieś



- Staraliśmy się wykorzystać do tworzenia wieńca wszelkie zboża, owoce i warzywa, które królują na naszych terenach. Wieniec tworzyliśmy przez około dwa miesiące, w najgorętszym okresie pracowaliśmy nad nim codziennie po trzy, cztery godziny w gronie siedmiu, ośmiu osób. Pomagali nam panowie, choćby przy zbudowaniu stelaża. To nasze pierwsze zwycięstwo w konkursie powiatowym, bardzo się z tego cieszymy. Teraz pojedziemy na dożynki wojewódzkie - mówi Gabriela Smyk, sołtyska wsi Rokitno

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Gmina Cyców stawia na aktywność mieszkańców

Cyców ma Radę Seniorów, będzie też młodzieżowa!

Do Gminnej Rady Seniorów kandydowało 18 osób. W ubiegłym tygodniu - zgodnie ze statutem - w głosowaniu tajnym wybrali ze swego grona dziesięcioro radnych.

Rada będzie mieć charakter konsultacyjny, doradczy i inicjatywny. Powołana została, by sprzyjać solidarności międzypokoleniowej i stworzyć warunki do pobudzania aktywności obywatelskiej osób starszych w społeczności lokalnej. Jej kadencja trwa 5 lat.

Skład Gminnej Rady Seniorów

Jan Baczyński vel Mróz - długoletni wójt gminy, były radny i przewodniczący Rady Powiatu

Elżbieta Bronisz - emerytowana główna księgowa Banku Spółdzielczego w Cycowie
Stanisława Dyszewska - emerytowana nauczycielka w Szkole Podstawowej w Świerszczowie, członkini Zespołu Śpiewaczego „Świerszczowianki”

Elżbieta Forysiuk - wieloletnia społeczna współpracownica śp. Marii Lisek-Zięby i Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy

Stanisław Jamiński - radny Rady Gminy trzy kadencje, przewodniczący Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Cycowie.

Bolesław Kołodziejczyk - aktywny członek Klubu Seniora w Cycowie

Elżbieta Sadowska - wieloletnia kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie

Zofia Sosnowska - wieloletnia dyrektorka Przedszkola Samorządowego w Cycowie społeczniczka

Szytko Lucyna - aktywna w KGW w Świerszczowie, członkini Zespołu Śpiewaczego „Świerszczowianki”

Jan Wnuk - emerytowany kierowca, działa w cyrowskim oddziale Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów

W planach Rada Młodzieży

Rada Gminy uchwaliła w sprawie utworzenia Gminnej Rady Seniorów podjęła w maju br. Termin zgłaszania kandydatów upłynął z końcem lipca. Swoich przedstawicieli wytypowały organizacje działające na rzecz osób starszych. Kandydatury, pod warunkiem, że poparło je przynajmniej dziesięć osób w wieku senioralnym, czyli powyżej 60. roku życia, mogli zgłosić również mieszkańcy.

Na pierwszym po wyborach posiedzeniu radni

wyborą przewodniczącego, wiceprzewodniczącego oraz sekretarza. Rada będzie wyrażać swoje stanowisko w formie podejmowanych uchwał, które będą przekazywane wójtowi, radnym Rady Gminy i publikowane na stronie internetowej gminy.

Uzasadniając ideę powołania tego nowego ciała, wójt Wiesław Pikuła mówił, że samorząd gminy chce włączyć w decyzje jak największe grono mieszkańców.

- Aby nie tylko starsi żyli funkcjonowaniem gminy, ale również młodzi wdrażali się w tę aktywność, w przyszłym roku powołamy młodzieżową radę gminy - zapowiedział wójt Cycowa.

Jolanta Chwałczyk

Dwa ogrody na pierwszym miejscu



Dożynkowa siatkówka plażowa

W gminie Puchaczów tradycyjnie już Dni Puchaczowa i dożynki gminne mają również swoją sportową odsłonę. W święto plonów, 28 sierpnia odbyły się dożynkowe turnieje sportowe: piłki nożnej, tenisa i siatkówki plażowej - trzyosobowej.



28 sierpnia, Orlik w Ostrówku, uczestnicy turnieju siatkówki plażowej



Turniej rozgrywany był w drużynach trzyosobowych



Dożynki na plaży. Poprzedni turniej plażowej siatkówki odbył się podczas Dni Puchaczowa w czerwcu

W konkursie „Najpiękniejsze ogrody w Gminie Cyców” na I miejscu znalazły się dwa ogrody, Zofii Sosnowskiej i Joanny Zająć. Miejsce II zajęł ogród Ewy Radko. Komisja przyznała również wyróżnienie dla ogrodu Grzegorza Jarosińskiego.

Laureatów konkursu przedstawiono podczas Dni Cycowa. Wcześniej ogrody obejrzała i oceniła komisja powołana przez wójta gminy.

Brała pod uwagę powiązanie wyglądu obiektu z tradycją i kulturą regio-

nu, otaczającą architekturą i uwarunkowaniami przyrodniczo-krajobrazowymi. Oceniała stan i estetykę budynków, ład i porządek w obejściu, ogrodzenia, małą architekturę, zastosowane niekonwencjonalne rozwiązania, nasadzenia i ukwiecenie ogrodu. Znaczenie miało właściwe gromadzenie lub odprowadzenie ścieków, prawidłowe i estetyczne gromadzenie odpadów stałych oraz występowanie roślin miododajnych, przyjaznych pszczołom.

Na ocenie bardzo ważyły również inne proekologiczne aspekty takie jak odzysk wody, posiadanie kolektorów słonecznych czy przydomowej oczyszczalni ścieków.

jch
LEC

Konkurs na wieńce dożynkowe wygrały Babeczki z Jaszczowa i KGW w Stoczku



PRZEDSTAWIA RODZINĘ

- Nasz wieńiec przedstawia rodzinę rolniczą w orszaku dożynkowym. Pani na wieńcu trzyma chleb, a dziewczynka kwiaty - wyjaśnia Elżbieta Dziśki z Babeczek z Jaszczowa, które zwyciężyły w kategorii wieńce współczesne. - Przygotowanie takiego wieńca było bardzo pracochłonne, bo każdą postać musieliśmy wykonać oddzielnie, podobnie jak wóz. Trzeba było pochylić się nad każdym szczegółem, dużo czasu poświęciliśmy choćby na zrobienie upręży dla konika, którą wykonaliśmy z naturalnego sznurka jutowego



WIENIEC POWSTAJE DEMOKRATYCZNIE

Zaczynając robić wieńce, idziemy z nastawieniem, że wygramy i to się sprawdza, bo na dożynkach powiatowych zwyciężamy już po raz drugi. Sukces zawdzięczamy zgraniu, naszej wspólnej pracy, temu, że tak dużo osób angażuje się w wykonanie wieńca, i to już od maja. Czynnici biorze w tym udział 20 osób - mówi Małgorzata Maziarczyk z KGW w Stoczku. - Cztery panie zbierają regularnie zboże. Tydzień przed dożynkami zaczynamy je wiać i składać to wszystko w całość. Na zasadzie demokracji wspólnie wybieramy, co damy na górę, a co na dół - dodaje inna członkini koła, Magdalena Pluta



Po mszy barwny korowód dożynkowy przeszedł na plac za urzędem gminy. Na zdjęciu członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Janowicy



Uroczystości rozpoczęły się od mszy dożynkowej w koście pw. św. Józefa w Cycowie, w czasie której dziękowano za zebrane plony. Podczas nabożeństwa poświęcono wieńce dożynkowe



ZE ZBOŻA ŚCIĘTEGO SIERPEM

Najpierw był pomysł. Później mężowie zespawali drucianą konstrukcję i sierpem ścięli dojrzałe zboże, które następnie trzeba było wysuszyć i przyciąć, a na końcu zabrać się za nawijanie. Proces powstawania wieńca jest długi, ale dzisiaj mamy ogromną satysfakcję, że nasza praca została doceniona - mówi Katarzyna Rzepecka z KGW Klarów. - To ważne, żeby podtrzymać tradycję dożynkową, by przekazać ją młodym ludziom. W ten sposób okazujemy naszą wdzięczność za to, co mamy



Panie z KGW Witaniów serwowały m.in. pyszne ciasta i lemoniade



Wieniec z hasłem „Pokój nam i całemu światu” wykonali panie z KGW Albertów



Od lewej dwie panie wiceminister rozwoju i technologii Kamila Król i Olga Semieniuk, dalej wiceminister finansów Piotr Patkowski (prywatnie narzeczony wiceminister Semieniuk). Chleb dożynkowy niesie starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski. Pierwszy z prawej wojewoda lubelski Lech Sprawka. W tle: sekretarz powiatu łęczyńskiego Wioletta Wachewicz, wicestarosta Michał Pelczarski i syn starosty Karol Niewiadomski

Wybór był niezwykle trudny, bo do konkursu stanęło ponad 20 pachnących zbożem wieńców z całego powiatu. Ostatecznie jednak członkowi jury udało się podjąć decyzję jednogłośnie i pierwsze miejsce wśród wieńców tradycyjnych już po raz drugi otrzymało KGW w Stoczku, a w kategorii wieńców współczesnych zwyciężyły Babeczki z Jaszczowa.

W tym roku dożynki powiatu łęczyńskiego odbyły się w Cycowie. Po mszy świętej, w czasie której wierni dziękowali za tegoroczne plony, uczestnicy dożynek przeszli w barwnym korowodzie na plac dożynkowy. Tam odbyły się okoliczne przemówienia i prezentacje artystyczne poszczególnych gmin. Później mieszkańcy powiatu bawili się przy muzyce zespołu

Konkurs na najpiękniejszy wieńiec współczesny:

1. Babeczki z Jaszczowa
2. Sołectwo i KGW Wólka Bielecka
3. KGW Małków

Konkurs na najpiękniejszy wieńiec tradycyjny

1. KGW w Stoczku
2. KGW w Klarowie
3. KGW w Ciechankach Krzesimowskich

Daj To Głośniej grającego muzykę z pogranicza disco polo i folku z przebojami „Mama ostrzeżała” i „Uciekaj dziewczyno”.

W Cycowie wystąpił także Janusz Laskowski, piosenkarz znany z takich utworów jak „Kolorowe jarmarki” czy „Świat nie wierzy łzom”.

Na koniec zagrała grupa disco polo Łukash.

Kamil Kulig



Pierogi serwują panie z KGW Zakrzów



W Cycowie wybrzmiały najpopularniejsze utwory grupy Daj To Głośniej: „Mama ostrzeżała”, „Uciekaj dziewczyno” czy „Księżę”



Na scenie Świerszczowianki



- Nie wiem, czy wiecie, ale większość naszego zespołu mieszka w Sycowie. Bardzo podobna nazwa. Ucieszyliśmy się, gdy zobaczyliśmy ten znak, jak tu dziś wjeżdżaliśmy - mówiła podczas koncertu Emilia Sanecka, wokalistka zespołu Daj To Głośniej. Członkowie grupy pozdrawiali także Karola Zawrotnika z Podgłębokiego, wokalistę grupy Defis, a także jego drużynę Błękit Cyców

Na Motosercu zebrali 22,5 litra krwi



W czasie Motoserca zebrano 22,5 litra krwi



Sebastian Zonik z Jabłonnej

DO PRACY DOJEŹDŻAM SOKOŁEM Z 1936 R.

Motocykle ściągają ludzi, a im więcej osób, tym więcej oddanej krwi. Dlatego akcja Motoserce jest bardzo ważna i wręcz imprez z tego cyklu jest wciąż za mało. Ja kolekcjonuję zabytkowe motocykle, a dzisiaj przyjechałem moim dyżurnym Sokołem 600 z 1936 r. Jest to bardzo wczesna wersja tego polskiego motocykla wyprodukowanego w Państwowych Zakładach Inżynierii, konstrukcji Tadeusza Rudawskiego. Ciekawostką jest, że ten model ma wózek po lewej stronie, jak angielskie motocykle, a to dlatego, że konstruktor na co dzień używał angielskiego motocykla Ariela i tym się sugerował przy tworzeniu Sokoła 600. Ma on więc w swojej konstrukcji dużo elementów angielskich. Jest to bardzo solidny, niezawodny, wręcz „idiotoodporny” motocykl. Do tego bardzo ciekawy konstrukcyjnie: posiada pochylony cylinder, jest robiony modułowo, można na przykład wyjąć skrzynię biegów, położyć na stole, rozebrać, wyremontować i włożyć z powrotem. Ten motor mój dziadek wykorzystywał, pracując w nadleśnictwie. Potem został sprzedany przez mojego ojca. A ja go po latach odszukałem, uruchomiłem i wprowadziłem do mojej kolekcji zabytkowych motocykli. Od człowieka do człowieka udało mi się go odnaleźć. Gdy go odkupiłem, był niekompletny, bo nie miał bocznego wózka, kół i silnika. Cieszę się, że udało mi się wszystko skompletować, bo w dzisiejszych czasach nie jest to już łatwe. Jazda Sokołem 600 jest dla mnie bardzo przyjemna, dlatego stał się moim motocyklem dyżurnym, którym dojeżdżam m.in. do pracy.



- Nasza trajeczka ma zawieszenie od garbusa, a silnik od passata 1.8. W dowodzie jest to motocykl samoróbka - opowiada Konrad Burdon ze Świdnika, który na Motoserce przyjechał razem z synem Jakubem. - Jazda tym trójkołowcem przynosi dużo wrażeń. Dość ciężko się go prowadzi, bo z tyłu ma dużą przyczepność dzięki dwóm dużym oponom, ale z przodu jest już tylko jedna mała. Przyjechalśmy dzisiaj do Łęcznej, aby wesprzeć kolegów w szczytnej akcji, a później jedziemy na zlot WSK do Świdnika - dodał



M-72 BYWA KAPRYŚNY

- To radziecki motocykl m-72 z 1958 r. Powstał dzięki zapożyczonej dokumentacji, którą Niemcy przekazali Rosjanom w związku z Paktem Ribbentrop-Mołotow. Jest to kopia motocykla bmw przerobiona na rosyjską modłę, jakościowo trochę gorsza od oryginału - mówi Grzegorz Lipczyński z Sosnowicy (na zdjęciu z synem Mateuszem) - W czasie wojny motocykl m-77 służył do zwiadu i rozwożenia poczty. Podróżuje się nim wygodnie, ale jeśli ktoś nie orientuje się w sprawach mechanicznych, to taki motocykl nie jest mu potrzebny, ponieważ po prawie każdym przejeździe trzeba coś w nim przeregulować. Nie jest to motocykl współczesny, w którym wciskamy guzik, tankujemy i jedziemy. Bywa kapryśny

Podczas tej imprezy mogliśmy się przekonać, że pasja motocyklowa przechodzi z ojca na syna. Wielu motocyklistom, którzy przyjechali do Łęcznej, towarzyszyli bowiem synowie zarażeni miłością do jednośladów, z równym zapałem opowiadający o swoich maszynach.

Impreza promująca krwiodawstwo w naszym mieście odbyła się w minioną sobotę. W ten dzień do Łęcznej zjechali się motocykliści z całej Lubelszczyzny, któ-

rzy zapełnili niemal cały plac Kościuszki. Mieszkańcy Łęcznej mogli także podziwiać ich odpicowane maszyny w czasie parady motocyklowej. Ubrani w skóry

motocykliści przyjechali do Łęcznej po to, by zachęcić jak najwięcej ludzi do oddawania krwi, która w trakcie imprezy była zbierana zarówno w punkcie stacjonarnym w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Łęcznej, jak też w krwiobusie. W czasie akcji udało się zebrać 22,5 litra krwi. Po raz trzeci Motoserce w Łęcznej zorganizowała łączyńska grupa motocyklowa Patria. Z kolei Łęczyńskie Morsy z Corsy odpowiadały za prowadzoną w czasie

Motoserca zbiórkę na rzecz Czarusia Tarki z Ciechanek, u którego lekarze stwierdzili guza mózgu. Więcej o zmaganiu się ośmiolatka z chorobą piszemy na s. 5.



Kamil Taracha,
prezydent łączyńskiej grupy motocyklowej Patria

ODDAWANIE KRWI NIE BOLI

Krwie nie da się wyprodukować ani niczym zastąpić. Dlatego my jako motocykliści nie tylko jeździmy, ale też jednoczymy się w oddawaniu krwi i wszystkich do tego zachęcamy. Już na samym początku imprezy przyszło pięć osób, które miały dzisiaj swój debiut w oddawaniu krwi. Osoby te stwierdziły, że to nic nie boli i pytały, czemu odbyło się to tak szybko. Jak co roku było losowanie nagród wśród wszystkich osób, które włączyły się w akcję. Jednocześnie zbieraliśmy krew dla chorego Czarka Tarki z Ciechanek, który miał być dzisiaj, ale niestety musi przebywać w szpitalu. Za to obiecaliśmy mu paradę motocyklową, jak tylko wróci do domu.

Kamil Kulig